Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 38 | Kraków-Lwów, 20-go września 1936 r. | Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł,
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towar. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

I cóż dalej szary człowieku?

W przemówieniu wygłoszonem na posiedzeniu Sejmu w dniu 4-go czerwca br. oświadczył premier Składkowski, **że nazwa „szary człowiek"** jest dla niego wstrętna. — „Ktoś wypluł tę nazwę. Szarzyzna, to kolor trupi. Narzucili **nam tę** nazwę ci, którzy wszystko **w** Polsce na szaro widzieć pragną".

Kto „wypluł" tę nazwę, niewiadomo, **wiadomo natomiast, że była to ulubiona nazwa prasy sanacyjnej, jak „Gazety Polskiej", „Kuriera Porannego", „Expresów" i różnego rodzaju „czerwoniaków". Lubowali się w tej nazwie posłowie** sanacyjni, **używali jej w swych przemówieniach ministrowie.** Słyszało się przez wszystkie przypadki odmianę: „szary człowiek", „szaremu człowiekowi", „szarego człowieka" itd.

— „Nawet najbiedniejszy człowiek — wywodzi p. premier — ma swoje ideały życiowe, do których dąży, a więc „ma swoją grę barw życia".

Taką wspaniałą „grą barw" była uroczystość w rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami, **w której wzięło udział ponad 1 milion ludowców-chłopów polskich, manifestując w ten sposób gotowość obrony państwa przed wrogiem, oraz swój jasny stosunek do bolszewizmu.**

W dniu tym stało się to, do czego nawołuje gen. Rydz-Śmigły ostatnio w mowie swej do Polaków we Francji, a mianowicie:

„do skupienia się nad jednym sztandarem, do wydobycia ze siebie siły moralnej, która jest warunkiem każdego dobra materialnego".

Niestety — „piękne w życiu chwile — jak mówi poeta — są jak pogodne niebo, gdy piorun grzmi wtyle". —

W kilkanaście dni później, t. j. dnia 24-go sierpnia doniósł PAT:

„W dniu 28. VIII. odstawieni zostali do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj działacze Stronnictwa Ludowego **Stanisław Nita** ze Szczurowej, pierwszy wiceprezes Zarządu pow w Brzesku, oraz **Władysław Ryncarz,** sekretarz Zarządu pow. w Bochni. — Nita — mówi komunikat — wiedząc, że władze zezwoliły na urządzenie obchodu „Czynu Chłopskiego" w dniu 15. VIII. w Brzesku, kierował ludność powiatu brzeskiego do Wierzchosławic, mimo, iż na urządzenie zjazdu kilku powiatów w Wierzchosławicach urząd wojewódzki nie zezwolił. Ryncarz zaś, ponieważ współdziałał w zorganizowaniu nielegalnego pochodu i zgromadzenia publicznego w dniu 15. VIII. w Pogwizdowie mimo zakazu władz, jakotéż przemawiał **na tem** zgromadzeniu".

Równocześnie władze bezpieczeństwa zarządziły **w dniach 24—26 sierpnia br. poszukiwania za bronią w niektórych gminach powiatu brzeskiego i dąbrowskiego. W Zawadzie Uszewskiej przeprowadzono rewizję w 150 domach, w Woli Radłowskiej w 260 domach, w Łuszowicach w 230 domach itd.**

Co kilka dni komunikaty P. A. T. donoszą o wysłaniu do Berezy działaczy ludowych, jakoto Pawła Pagacza ze Siedlca, Stanisława Bieleckiego z Cerekwi, powiat Bochnia, Urbana z Bodzanowa pow. krakowski, Władysława Karcza z Poręby Spytkowskiej pow. Brzesko.

— — — — — — — —

Po wspaniałej manifestacji przeciwko komunizmowi, w dniu 15 sierpnia, odbyła się w dziesięć dni później w Częstochowie, na Jasnej Górza inna. — **Synod Plenarny biskupów całej Polski,** wszystkich obrządków, zakończony wydaniem **Listu Pasterskiego,** poświęconemu niebezpieczeństwu komunizmu i radykalizmu.

„Wszelkie radykalizmy w masach — głosi List — wydają najgorsze owoce, które zgarnie i spożyje czyhający na nie komunizm. Wszelki radykalizm w masach, nie da się w połowie zatrzymać. Zerwie on sztuczne szranki i utonie ostatecznie w komunizmie".

— — — — — — — —

Skąd się bierze i mimo represji rozszerza radykalizm i komunizm i jak go skutecznie zwalczać, o tem mówi tak p. premier Składkowski w swej mowie z dnia 4. VI. br., jakoteż biskupi w Liście Pasterskim. Księża biskupi stwierdzają, że komunizm jest przedewszystkiem chorobą dusz, więc duszę należy leczyć.

Premier Składkowski utrzymuje, że „tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu, tam nie ma komunizmu". „**Nie łudźmy się — ostrzega, — że policyjnemi środkami zwalczymy komunizm.** Komuniści niewątpliwie wykorzystają to, że ludzie są głodni, ale to nie jest metoda rządzenia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzienia. Przeciwnie robić trzeba tak, dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzienia".

List biskupów, „wszelkiej propagandzie radykalizmu i komunizmu przeciwstawia „prawdę Chrystusową i życie z Chrystusem zjednoczone". — Nawołuje do przekreślenia sztucznych rozdziałów, egoistycznych uporów i dążeń, do zdobycia się na wspólny obronny czyn, jak każe prawda Chrystusowa. Tylko w Chrystusie i Jego odwiecznych wskazaniach, ścielą się szlaki dróg świetlistych pośród ugorów i bezdroży".

— — — — — — — —

Ma niewątpliwie p. premjer pełną rację, gdy za głównego sprzymierzeńca komunizmu uznaje brak pracy, brak zarobków, brak środków do życia.

Jeśli już dziś sygnalizują dzienniki, że liczba bezrobotnych zarejestrowanych wyniesie w zimie br. 900.000 osób, a gdy wliczyć bezrobotnych na wsi podskoczy w miliony, jeśli Mały Rocznik

Statystyczny notuje liczbę samobójstw w Polsce w roku 1935 na 4.121 nieszczęśliwców, (w tym młodzieży od 15—19 lat **na** 2.610 osób, od 20—29 lat na 1.671 osób), **gdy ludzie tracą nawet nadzieję na lepszą przyszłość,** wówczas jedni z rozpaczy uciekają w grób, drudzy nie mając nic do stracenia, na wszystko się ważą — ocalenie swoje upatrują w przewrocie, w rewolucji, stają się zwolennikami krańcowego radykalizmu, czy komunizmu. Mają również słuszność biskupi, gdy źródło komunizmu upatrują w odwróceniu się społeczeństw od Chrystusa ku szatanowi, a ratunek w ucieczce od szatana ku Chrystusowi, który jest „drogą, prawdą i żywotem".

Wiemy na czem polega Zakon Chrystusowy, istota Jego nauki. **„Będziesz miłował Boga nadewszystko, a bliźniego swego, jak siebie samego"** — oto nauka.

A jak ta miłość wygląda za panowania jawnych, czy skrytych dyktatur, czy to będzie dyktatura Stalina, czy Mussoliniego, czy ich naśladowców.

Czemże jest człowiek w dzisiejszych ustrojach dyktatorskich? Czyż nie lepiej zwierzętom, które mają ochronę prawa, nie wolno znęcać się nad niemi, podczas gdy człowiek, poddany jest samowoli, represjom, torturom, staje się — jak słusznie zauważa „Kurier Polski" — kikutem człowieka?

W czem Chrystus widział źródło zła — mówi Ewangelia:

„Biada wam faryzeuszowie i doktorowie, albowiem obciążacie ludzi brzemionami, których unieść nie mogą, a sami się jednym palcem swym nie dotykacie brzemion".

Bolszewizmowi może nałożyć pęta, i zdusić go, **realizowanie:** pięknego hasła, którem zakończył p. premier swą mowę sejmową. **„Trzeba rozpocząć surowe życie".** Oczywiście odnosi się to do tych co wiążą brzemiona ciężkie dla społeczeństwa a palcem swym nie chcą ich ruszyć.

Natomiast w odniesieniu do szarego człowieka musi zapanować to samo hasło z opuszczeniem jednego słówka „surowe", jakoże masy społeczeństwa mają nietylko surowe, ale okrutne, rozpaczliwe życie.

W odniesieniu do szarego człowieka musi zapanować hasło: **Trzeba rozpocząć życie, bo to co jest, to nędzna wegetacja, mordownia.**

Czy ci, co wiążą brzemiona ciężkie, co stworzyli dyktatury z jej barbarzyńskiemi metodami rządzenia, zdolni są do realizowania powyższego hasła, oto pytanie, na które szary człowiek dał odpowiedź przeczącą.

Ta cicha, niema, skrywana odpowiedź, może się stać głośną brzemienna w skutki dla naszej przyszłości.

Krwawe zajście na uroczystości święta ludowego w Grybowie

Dnia 1 czerwca 1936 r. w czasie Święta Ludowego w **Grybowie** zebrało się przed magistratem **przeszło 20 tysięcy chłopów** z okolicznych wsi przed portretem prezesa Witosa, umieszczonym wysoko pomiędzy lasem sztandarów ludowych. Uroczystość odbywała się poważnie i spokojnie do chwili, gdy reprezentant starostwa mgr. **Wrzosek oraz komisarz policji Gawlik polecili zdjąć portret Witosa i schować go w magistracie. Wśród chłopów zerwała się burza protestów,** zebrani głośno manifestowali swe przywiązanie do wodza ludu oraz do Stronnictwa i jego przywódców, a pod adresem policji padały według aktu oskarżenia bez przerwy ostre słowa: „Złodzieje, oddajcie portret Witosa, policja ukradła portret Witosa itd.". Trzeba było nie mało wysiłku ze strony prezesa **Steinhofa** oraz magistra **Narcyza Wiatra,** aby chłopów uspokoić i zacząć właściwą uroczystość. Pod jej koniec znowu zerwały się protesty a nawet w pewnym momencie chłopi rzucili się na komisarza policji i dotkliwie go pobili i poranili i dopiero interwencja magistra Narcyza Wiatra uspokoiła chłopów o tyle, że wyrwano komisarza z rąk chłopów i zdołano ukryć w pobliskiej aptece. Z zajścia tego zasądzeni zostali w lipcu przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu **Stanisław Kostecki na 2 lata więzienia, zaś Andrzej Wójcik na rok więzienia bez zawieszenia wykonania kary.** Oskarżeni wyrok ten zaskarżyli i przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się w dniu 7 września rozprawa apelacyjna pod przewodnictwem sędziego apelacyjnego Dra Pilarskiego. Prokuratura oskarżała Stanisława Kosteckiego o to, że on był pierwszym który rzucił się na komisarza policji, chwycił go za mundur i ręce i pchał go w tłum przez 10 do 15 kroków, a następnie rzucił go między chłopów, którzy **pobili go ciężko,** zaś Andrzeja Wójcika oskarżano o to, że on pierwszy wykrzykiwał najwięcej i lżył policję słowami: „złodzieje, oddajcie portret Witosa, policja skradła portret Witosa". **Obrońca obu oskarżonych udowadniał, że zaszła pomyłka, albowiem oskarżeni w zajściu inkryminowanem udziału nie brali, gdyż w tym czasie stali z innej strony trybuny,** skąd ani krzyki nie padały, ani też nie napadano na policję. Po obszernych wywodach stron, Sąd Apelacyjny **zniżył oskarżonym karę o połowę i zasądził oskarżonego Kosteckiego na 1 rok, zaś Andrzeja Wójcika na 6 miesięcy aresztu zawieszając mu wykonanie kary.** Obrońca oskarżonych zapowiedział odnośnie do oskarżonego Stanisława Kosteckiego kasację. Oskarżał prokurator apelacyjny Dr. Mueller, bronił obu oskarżonych **adwokat Dr. Stanisław Grodziski.**

Komisja gospodarcza Stron. Lud.

Ważne narady społecznych i gospodarczych działaczy S. L. w Tarnowie

Na posiedzeniu zarządu okręgowego S. L. w Krakowie na propozycję ks. Panasia postanowiono przy tymże zarządzie zorganizować komisję gospodarczą dla przedyskutowania i ustalenia kierunku gospodarczego w polityce Stronnictwa Ludowego w myśl powszechnego żądania jakie szło od dołów organizacyjnych. Do komisji zaproszono blisko 30 znanych i doświadczonych w pracy społecznej i spółdzielczej S. L. wśród których wybijają się takie nazwiska jak rektor Marchlewski, prof. Kot, Ignacy Solarz, Henryk Krzciuk i inni.

ZEBRANIE W TARNOWIE.

Pierwsze posiedzenie organizacyjne i dyskusyjne odbyło się w Tarnowie dnia 29. VIII pod przewodnictwem p. Karola Regieca, a w obecności prezesa zarządu okręgowego p. Gruszki który zagaił posiedzenie komisji podnosząc konieczność opracowania wytycznej linji gospodarczej dla S. L.

REFERAT KS. PANASIA.

Referat główny wygłosił ks. Panaś podając następujący tok myśli, który w streszczeniu brzmi:

Dochód społeczny w Polsce wynoszący 15 i pół miliarda, jest stanowczo źle podzielony, gdyż według obliczeń Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego **ludność rolnicza wynosząca ¾ ludności państwa,** otrzymuje **tylko** półtora miliarda dochodu, a więc **zaledwie dziesiąta część ogólnego dochodu narodowego.** Koszta utrzymania, to jest jedzenie i ubrania, wynoszą według optymistycznych obliczeń Małego rocznika na członka rodziny jednego wyższego urzędnika lub kapitalisty, to jest członka „elity", która liczy koło pół miliona głów **dziesiąć razy więcej niż utrzymanie członka rodziny rolnika,** pięć razy więcej niż utrzymanie robotnika fabrycznego, 3 razy więcej niż utrzymanie przeciętnego urzędnika lub mieszczanina.

NIEWOLNICY KAPITAŁÓW I BANKÓW.

Na skutek złego podziału dochodu społecznego rolnik na zapłacenie podatków, na ubranie siebie i dzieci zaciąga długi w bankach państwowych, czy prywatnych nieraz powyżej wartości swego gospodarstwa i staje się przez to bezwolnym pańszczyźniakiem pracującym o głodzie i chłodzie wyłącznie na opłacenie podatku i procentów, bo inaczej każdego dnia i nocy grozi mu egzekutor.

CENY ZBOŻA W POLSCE W NIEMCZECH I CZECHACH.

Rządowa zapowiedź zniżenia cen przemysłowych wyrobów okazała się w życiu rolnika nierealną, a także zapewnienie ze strony ministra Poniatowskiego, że kraj pokryje się siecią spółdzielczych spichlerzy rolniczych dla podniesienia cen zbóż, że mimo sypnięcia na ten cel paru milionów, sprawa zupełnie ugrzęzła w bagnie biurokracji. Rolnik nadal musi za bezcen oddać zboże żydowskiemu lichwiarzowi, albo choćby nawet intendanturom wojskowym, które w Polsce płacą za żyto prawie trzy razy mniej niż otrzymuje rolnik niemiecki, a dwa razy mniej niż otrzymuje rolnik czeski. —

POWODY NĘDZY NA WSI

Podstawowym powodem nędzy jest brak wpływu chłopów na gospodarcze zagadnienia państwa. **Historia świata uczy, że tylko te narody zdobywały wysoki poziom kulturalny i dobrobyt, które swą organizację opierały na poszanowaniu prawa, a nie te dla których więzią organizacyjną był kult bałwochwalczy dla samodzierzcy, bez względu na to jak się zwał carem czy kaizerem, czy wodzem czy tylko naczelnym sekretarzem dyktatury proletarjatu. — W czasie wojny światowej państwa zorganizowane w parlamentarną demokrację odniosły stanowcze zwycięstwo nad kajzerowskiemi Niemcami, a carska Rosja upadła w sposób straszliwy, mimo to że naród rosyjski czcił cara jako zastępcę Pana Boga.**

WOJSKO JEST PRZEZNACZONE DO OBRONY PAŃSTWA a nie do budowy gospodarstwa narodowego.

Wysunięty niedawno projekt organizacji społeczeństwa na podstawie kultu wodza i na organizacjach wojskowych **jest niewłaściwy,** bo każde wojsko jest przeznaczone do zabijania i niszczenia wrogów państwa i narodu, **a nie do budowy gospodarczej,** którą muszą kierować ci. którzy wytwarzają majątek narodowy, którzy płacą podatki na utrzymanie wojska i urzędników.

GDZIE RATUNEK?

Stronnictwo Ludowe składa się z 99 proc. zawodowych rolników.

Wynędzniały rolnik, który na obronę państwa, w razie potrzeby ma dostarszyć 6 milionów ludzi, 2 miliony koni, pół miliona wozów, całą żywność i wiele surowców potrzebnych do organizacji obrony narodu, nie może się dziś spodziewać pomocy znikąd jak tylko od najpotężniejszej organizacji społecznej w Polsce, **to jest Stron. Lud.,** które składa się w 99 proc. ze zawodowych rolników. A więc, **Stronnictwo Ludowe ma prawo i obowiązek w myśl swego statutu nietylko dbać o prawa polityczne, ale także o interesy zawodowe swych członków.** Musimy odrobić zaniedbanie i tak **przy N. K. W. jak przy zarządach okręgowych i powiatowych, stworzyć komisje gospodarcze dla obrony interesów gospodarczych rolnika.**

GROMADZKI KOMISJONER ZBOŻOWY.

Każde Koło gminne czy też gromadzkie powinno mieć swego komisjonera zbożowego, który na razie bezinteresownie powinien w okręgu swego działania spisać płody rolnicze, które członkowie mają na sprzedaż, ułatwić wymianę wewnątrz gromady i podać zgodne z prawdą informacje organom wyższym, celem wywarcia skutecznego nacisku na giełdę, na ceny płacone przez wojsko, młyny i t. d.

Niedawno chłopi duńscy dla podniesienia swego dochodu zastosowali skutecznie strajk targowy nie tylko w stosunku do handlarzy, ale nawet do opanowanych przez biurokrację spółdzielni rolniczych. Nie wiadomo, czy polskiemu chłopu nie wypadnie sięgnąć także do tej broni, ale w każdym razie silna i solidarna masa chłopska musi zdobyć lepsze jutro.

Po kilkogodzinnej dyskusji, w której brali udział prawie wszyscy zebrani, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) **Zebranie, jako komisja gospodarcza** przy małopolskim zarządzie okręg. S. L., uznaje, że Stronnictwo Ludowe, składające **się w 99 proc. ze zawodowych rolników na podstawie swego statutu ma prawo i obowiązek zająć się obroną interesów gospodarczych i zawodowych rolników.**

2) **Dla wykonania tego zadania i obmyślenia środków zaradczych zebrani uznają za konieczne utowrzenie przy N. K. W., zarządach okręgowych i powiatowych komisji gospodarczych.**

3) **Najbliższym celem tych komisji jest organizacja solidarności i usunięcie szkodliwej konkurencji rolników przy podaży na rynek handlowy płodów rolniczych.**

Na temże posiedzeniu została ukonstytuowana małopolska komisja gospodarcza, która wyłoniła następujące prezydium: 1) przewodniczący ks. Józef Panaś, sekretarz Wesoliński. Członkowie prezydium: Wład. Nazim, Ignacy Solarz, Henryk Krzciuk.

Powrót gen. Rydza Śmigłego

Wracającego z swej podróży zagranicznej gen. Insp. Sił Zbrojnych, gen. **Rydz-Śmigłego,** powitano w czwartek rano w Katowicach uroczyście.

Pociąg wiozący gen. Rydza-Śmigłego przybył na dworzec warszawski z kilkuminutowym opóźnieniem o godz. 13,43. Gen. Rydz-Śmigły powitany został hymnem narodowym i okrzykami licznie zebranych członków organizacji prorządowych. Wręczono mu kwiaty, poczem generał rozmawiał przez chwilę z premierem gen. Składkowskim oraz z ministrem Beckiem. Następnie wsiadł do samochodu i odjechał do generalnego inspektoratu sił zbrojnych. Ulice miasta były bogato udekorowane. Generał nie wygłosił żadnego przemówienia.

Auto, wiozące gen. Rydza-Śmigłego, tak szybko przemknęło przez ulice Warszawy, że niektórym grupom nie starczyło czasu na wzniesienie okrzyku „niech żyje".

Deput. komunistyczny Thorez odwiedził Warszawę

I zapowiada ponowny przyjazd za dwa tygodnie

Samolotem linii L'air France przybył z Paryża do Warszawy *generalny sekretarz francuskiej partii komunistycznej, deputowany Maurycy Thorez.*

Z lotniska p. Thorez, który przyjechał z Pragi Czeskiej, udał się na miasto i potem zjawił się w hotelu „Polonia", gdzie zajął pokój nr. 237.

Zainterpelowany o cel wizyty p. Thorez, stanowczo odmówił wywiadu, zaznaczając, iż tym razem pragnąłby się powstrzymać od jakichkolwiek wyjaśnień co do charakteru swej podróży, *natomiast będzie w Warszawie po raz drugi za dwa tygodnie i wówczas chętnie udzieli objaśnień.*

Dep. Thorez wyjechał do Paryża po jednodniowym pobycie.

Uroczystości ku czci ks. Skargi

w Warszawie

W niedzielę, w trzecim dniu wielkiego kongresu ku czci ks. Piotra Skargi odbyła się wspaniała uroczystość na Placu Zamkowym. O godz. 10-tej rozpoczęła się Msza św. polowa, którą odprawił ks. kardynał Kakowski. Naprzeciwko ołtarza ustawiono fotele, które zajęli p. Prezydent Mościcki i gen. Śmigły Rydz.

Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Jan Rostworowski T. J.

Po Mszy św. odbyło się odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku czci ks. Piotra Skargi, wmurowanej w ścianę Zamku.

O poprawę stosunków

czechosłowacko-polskich

Sprawa stosunków polsko-czechosłowackich, na tle nieporozumień i sporów pomiędzy obydwoma państwami, była od roku przedmiotem korespondencji między organizacjami b. kombatantów polskich i czechosłowackich, zgrupowanych w Fidac'u. Ta wymiana zdań zakończyła się w czasie ostatniego kongresu Fidac'u uchwaleniem i podpisaniem przez delegację polską i czechosłowacką następującego oświadczenia:

„Byli kombatanci polscy i czechosłowaccy, zebrani w Krakowie z okazji 17-go kongresu Fidac'u,

zbadawszy listy wymienione między sobą, a dotyczące położenia mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim, postanawiają zakończyć tę korespondencję, uważając, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona,

głęboko przekonani, że dobre i na zaufaniu oparte wzajemne stosunki leżą w interesie obydwuch narodów, uznają, że los mniejszości polskiej na Śląsku cieszyńskim musi nieuniknienie wpływać na charakter tych stosunków,

zwracają się z gorącym apelem do kogo należy, *aby ta sprawa była załatwiona w duchu słuszności,* zgodnie z istniejącymi traktatami.

Jak tylko okoliczności na to pozwolą, kombatanci polscy i czechosłowaccy zorganizują w obu krajach manifestacje przyjaźni polsko-czechosłowackiej."

Apel b. kombatantów, skierowany „do kogo należy", zwraca się *do obydwu stron* i tylko w ten sposób można i należy go rozumieć. Z wezwaniem, aby sprawy sporne pomiędzy obydwoma państwami zostały załatwione w *duchu słuszności i zgodnie z istniejącymi traktatami,* zgodzą się wszyscy ci po tej i tamtej stronie granicy, którzy rozumieją, że ścisła i *oparta na zaufaniu współpraca obydwu Polski i Czechosłowacji leży w interesie obydwu narodów i powinna stać się faktem jak najprędzej.*

Szczególnie teraz, jeśli wzmocnienie sojuszu z Francją okaże się istotne, *poprawa stosunków z Czechosłowacją i nawiązanie wzajemnej współpracy powinno się stać dalszą logiczną konsekwencją nowej orientacji naszej polityki zagranicznej.* Ale też należy się wystrzegać *jednostronnej* interpretacji oświadczenia b. kombatantów, do jakiej uciekają się niektóre pisma. Dobra wola jest niewątpliwie pierwszym warunkiem porozumienia ale też muszą ją okazać *obydwie strony.*

Sjoniści u premiera

Premier — Sławoj - Składkowski przyjął prezesa organizacji sjonistów rewizjonistów, Wł. Żabotyńskiego.

Jak wiadomo, Żabotyński reprezentuje kierunek, który dąży do jak najszybszej odbudowy państwa żydowskiego w Palestynie i jest zwolennikiem masowej emigracji Żydów z Polski do żydowskiej siedziby narodowej.

Niezawodnie Żabotyński na audiencji u premiera Sławoj-Składkowskiego przedstawił plany i sposoby wzmożenia emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny.

Inwestycje na Kasprowym Wierchu

Dr. J. Młodziejowski pisze w „Kur. Poznańskim" o kolejce na Kasprowy Wierch:

„Kolejka na wysprzedaży" — oto myśl, która nasuwa się na widok mnóstwa propagujących zniżkę afiszów. Wiadomo, że kalkulacja opierała się na 462 biletach sprzedanych dziennie przez cały rok; wtedy uniknęłoby się deficytu. Czy tak jest w istocie? O niezapłaconych jeszcze sumach za budowę i rozbudowę mówi się na ucho w Zakopanem fantastyczne rzeczy.

* *

Na szczycie Kasprowego ma stanąć „jeszcze tylko" jakieś obserwatorium. Głośno było na wiosnę o projekcie obserwatorium astronomicznego. *Rzeczoznawcy byli temu kategorycznie przeciwni, Polskie Towarzystwo Astronomiczne jednogłośnie uchwaliło sprzeciw. Co do meteorologii, to nie trzeba osobnego gmachu.* Wystarczy jeden pokój z ubikacyj „szynku" na Kasprowym. Odpadnie wtedy pozór (i „podkrywka"!), że kolejka w razie bankructwa nie będzie mogła być zdjęta, bo musi obsługiwać „naukową instytucję".

Zupełnie poważnie obawiać się trzeba, że coraz to nowe kosztowne inwestycje podejmowane będą na Kasprowym Wierchu, byle tylko wykazać „konieczność" kolejki.

Do Berezy

Komunikat urzędowy donosi:

10 bm. został zatrzymany i odstawiony do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, Józef Urban, członek Stronnictwa Ludowego w Bodzanowie, pow. krakowskiego. Urban mimo zakazu starostwa urządzania w dniu 6 bm. pochodu i zgromadzenia publicznego w Zakrzowie, pow. krakowskiego, zorganizował w tymże dniu pochód z Bodzanowa do Zakrzowa, oraz zgromadzenie publiczne pod gołym niebem.

Dnia 11 bm. został odstawiony do Berezy Kartuskiej **Władysław Karcz, rolnik z Poręby Sbytkowskiej, pow. Brzesko,** sekretarz zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Brzesku.

Karcz skierował 15 ub. m. zebraną z powiatu brzeskiego ludność wiejską do Wierzchosławic, mimo, że władze administracyjne nie zezwoliły na zjazd w Wierzchosławicach.

Ponadto Karcz wygłaszał na terenie zgromadzenia agresywne przemówienia, podburzające ludność przeciwko zarządzeniom władz.

Zmiany w organizacji sądów wojskowych

W najbliższych dniach opublikowane mają być nowe dekrety p. Prezydenta R P., nowelizujące przepisy dla sądownictwa wojskowego. Wprowadzona będzie zmiana w organizacji sądów wojskowych, polegająca na zmniejszeniu kompletów sądzących w sądach okręgowych do czterech członków, przy czym komplet składać się będzie z jednego sędziego zawodowego i trzech asesorów.

W sądach rejonowych odbywać się będą rozprawy przed sędziami sądzącymi jednoosobowo.

Jak lądował balon polski

„Polonii" z dnia 10 bm. znajdujemy interesujący wywiad korespondenta tegoż pisma z załogą balonu „Warszawa II". — Przytaczamy wywiad ten w wyjątkach. (Przyp. Red.)

Zazwyczaj milczący kpt. Hynek nie ukrywa, że nawet nie podejrzewał, iż w Europie byłyby możliwe **tak pierwotne warunki mokradeł i puszcz, jak te, w których się znaleźli po wylądowaniu.**

— To nawet nasza puszcza Kanadyjska była komfortowym lądowiskiem, w porównaniu z tegorocznymi warunkami.

Początkowo lot zapowiadał się niezwykle pomyślnie. Lecieli na wschód, narząc o Uralu, z przeciętną znakomitą szybkością 50 klm. na godzinę, w pogodzie i słońcu. Granicę polsko-sowiecką minęli pomiędzy godz. 15 a 17 nad miejscowością Morocz, mając jeszcze 46 worków piasku, a więc spory zapas balastu i nietknięte zapasy żywności. Lecąc przez Słuck, w kierunku Mohylowa, z wysokością 2.500 m. stwierdzili **tworzenie się chmurek pod sobą, które wkrótce zasnuły tak przestworza, że minąwszy rzekę Basię, stracili całą widoczność ziemi. Wiatr zmienił się z kierunku wschodniego na północny.**

Deszcz i śnieg

O godz. 20 i pół wieczorem w niedzielę minęli Dniepr, pod Mohylowem na wysokości 1.650 m., przy 13 stopniach ciepła. **Zachmurzenie wzrasta jednak coraz silniej, zaczyna padać deszcz, przeradzający się stopniowo w nawałnicę śnieżną.** Piloci wznoszą się na wysokość 4.000 m. lecz nie mogą uniknąć **„cumulonimbusu"**, czyli chmury kłębiasto-burzowej, tworzącej wał stosunkowo wąski, **lecz wysoki na zgórą 5.500 m.**

— Zdaję sobie sprawę — mówi inż. Janik, że dogonił nas front chłodny. Krzyżujące się prądy są tak silne, że niemal co chwila ciska naszym balonem wdół, to znów płyniemy jak windą do góry. Zmuszeni jesteśmy bardzo szybko pozbywać się balastu. **Burza śnieżna kosztuje nas 21 worków piasku.** Niestety nie ulega już kwestji, że pozostałymi 16 i pół workami piasku, nie przeciągniemy zbyt daleko naszego lotu.

Fenomeny meteorologiczne

— O godz. 21.43 śnieg wali jakby to był pełny grudzień. Pomimo wysokości 2.630 m termometr wskazuje temperaturę 13 stopni ciepła. Jesteśmy świadkiem niezwykłego zjawiska, bowiem **pomimo ciepła kosz nam obmarza. Staramy się wznieść jeszcze wyżej, uzyskujemy 6.000 mtr., uruchamiamy aparaty tlenowe. Tam, na tej wysokości mamy już mróz, więc wkładamy ciepłe kombinezony, odkorkowujemy wszystkie butelki, żeby ich nie rozsadziło.** W rurach inhalatorów i zbiorników wody mamy lód.

Świecą nam dwa słońca, z góry autentyczne, a z dołu jego odbicie na śniegu.

W górze trafiają na inwersję, t. j. na to ciekawe zjawisko **podniesienia się temperatury pomimo zwiększenia wysokości.** Noc mija spokojnie.

Burza

Nazajutrz w południe znowu wpadają w burzę. **Inż. Janik odbiera ostatni komunikat radiowy z Polski. Kontakt jest zerwany, a przemokłe baterie czynią stację odbiorczą wogóle bezużyteczną.** O godz. 15.10 przelatują nad rzeką Moskwą, o kilkadziesiąt kilometrów na północo-wschód od miasta. W tym miejscu ogarnia nas istny szał niszczycielski. Oszczędzając piasku, ogałacamy doszczętnie kosz.

Żywność za burtę

Lecą za burtę ławki, stołek, paczki żywnościowe.

— Na pierwszy ogień poszły „toffi", — opowiada kpt. Hynek. — **Nie oszczędziliśmy nawet bułek, upieczonych przez inż. Janikową.** Trochę żal nam było winogron, śliwek i gruszek, ale trudno, mają one swoją wagę i w danym momencie widzimy w nich tylko balast.

Godz. 17, koło Tweru ustalamy, że jesteśmy nad Wolgą, widzimy ziemię i dwukrotnie przelatujemy rzekę.

O godz. 22 będąc na wys. 4.000 m. mamy już tylko półtora worka piasku i opadamy z szybkością 1 mtr. na sek.

Kpt. Hynek kładzie się spać i na szczęście automatycznie bierze pod głowę woreczek z piaskiem, uważając, że to jest najskuteczniejszy hamulec na domniemaną rozrzutność inż. Janika.

— Niech sobie radzi jak może. Wy**rzucenie paru bateryjek umożliwia wzniesienie się wyżej.** Inż. Janik zakłada aparat tlenowy, a ja śpię jak królik, któremu rzadkość powietrza nie przeszkadza pochrapywać.

Latarki na spadochronach

— Spuszczamy na spadochronikach latarki, żeby sprawdzić kierunek wiatru, lecimy z N. N. E., a o godz. 12, we wtorek, **mamy już czysty wiatr północny.** Schodzimy bardzo powoli bez widoczności ziemi, jedyna nadzieja, że gdy wyjdziemy z chmur, zorientujemy się w terenie. Lecz tu czeka nas mniej miła niespodzianka, **gdyż ukazuje się, bezpośrednio pod nami, duże jezioro. Balon spływa tak nisko, że worek zawieszony na sznurku, dotyka już powierzchni wody.**

Tysiącmetrowy skok i lądowanie

Jesteśmy już tylko najwyżej 30 m. nad wodą. Pada ofiarą butla tlenowa i balon skacze na 1000 m. *Zatacza łuk i znowu opada.* Teraz dostrzegamy już „perskie oka" drobnych jeziorek rozrzuconych wśród kęp, porosłych roślinnością o specyficznym rudym zabarwieniu.

— Drzewa jakieś pół-smutne, półwesołe — określa krajobraz kpt. Hynek. *Właściwie miękkie trzęsawisko.* Ale niema rady, musimy lądować. *Ledwo we dwuch z trudem rozpruliśmy szwy rozrywacza, tak były nasiąknięte wilgocią.* W chwili ulatniania się gazu balon opadł, przykrywając swym ciężarem powstały otwór. Zawdzięczając temu, balon *wlecze nas kilkaset metrów po błocie i dopiero napotkawszy na swym warjackim szlaku parę drzew, zahamował się.*

Po piersi w bagnie

— Wychodzimy z kosza, zabieramy barograf i mapę i zaczynamy skakać z kępki na kępkę, *co chwila zapadając w błoto niemal po piersi.* Inż. Janik pozostawia na pamiątkę swoje żółte półbuciki w błocie i szoruje dalej boso. Co chwila jeden musi wyciągać drugiego. Nastrój minorowy. Na horyzoncie we mgle i nieustannym deszczu zarysowują się jakieś fantastyczne wieżyczki.

Na śladach łosi, wilków i niedźwiedzi

Janik ma halucynacje, widzi już kopuły cerkwi. Okazuje się, że jest to *najzwyklejszy las, o tyle nęcący, że położony trochę wyżej, a więc suchszy. Odnajdujemy ścieżki, wydeptane kopytkami łosi, na których znaczą się również ślady wilków i niedźwiedzi.* W porównaniu z przebytemi mokradłami jest to już niemal wykwintna posadzka. Bierzemy się pod ręce i maszerujemy z fantazją, paląc papierosy. Wkrótce ukazuje się rzeczka, za nią łąki i ludzie, pracujący przy sianokosach.

Sympatyczny pastuch z kołchozu Niwa, wskazuje aeronautom bród i wkrótce przemoczeni i wyczerpani znajdują się we wsi Maksimow w izbie miejscowego sołtysa, towarzysza Żywulina, który przyjmuje ich z wielkoruską gościnnością. Oryginalna jest architektura chat. Ludność mieszka na pierwszym piętrze, na dole zaś mieszczą się stajnie, wozownie i obory. *Specjalne pomosty z desek umożliwiają wprowadzenie wozu nawet na piętro.*

Wysuszeni i nakarmieni, piloci kładą się spać, gdyż deszcz leje jak z cebra i niema teraz mowy o wyruszeniu po balon.

Znowu skandaliczna afera

Śledztwo przeciw staroście Wąsowi

Przed kilku miesiącami poruszyła miasto Jarosław wieść o aresztowaniu *dra Holzbergera*, lekarza powiatowego Ośrodka Zdrowia, *na tle i pod zarzutem nadużyć w tejże instytucji.*

Dr. Holzberger wniósł przeciwko aresztowaniu zażalenie, które przez Sąd Okręgowy zostało uwzględnione i został on z aresztu wypuszczony. Śledztwo jednakże było nadal prowadzone przez Sąd grodzki w Jarosławiu. Po kilku miesiącach *aresztowano* w tejże sprawie rachmistrza Wydziału Powiatowego *Straussa*, który początkowo w sprawie tej był słuchany jako świadek.

Chodziły słuchy, iż śledztwo prowadzone sprężyście, zatacza coraz to szersze kręgi i obejmuje osobistości, stojące na wysokich stanowiskach.

Po ośmiu miesiącach śledztwa, po przesłuchaniu *został ponownie aresztowany dr. Holzberger*, a zażalenie jego przeciw aresztowi tym razem nie odniosło skutku.

Obecnie śledztwo to objęło również b. starostę jarosławskiego Henryka Wąsa, obecnego starostę lubartowskiego.

Zarzuty przeciw staroście Wąsowi idą w tym kierunku, iż jako urzędnik przekroczył swą władzę i nie dopełnił obowiązku, przyczem *działał na szkodę interesu publicznego i prywatnego, celem osiągnięcia korzyści majątkowych dla siebie i dla innych osób.*

Wszczęcie śledztwa przeciwko staroście Henrykowi Wąsowi wywołało zrozumiałe zainteresowanie.

Szczegóły śledztwa ze zrozumiałych względów trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy, nie ulega jednak wątpliwości, że śledztwo to prowadzone nadzwyczaj sumiennie i energicznie przez Sąd grodzki w Jarosławiu w krótkim czasie wyświetli rozmiary całej tej dużej afery.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, iż p. *Wąs w roku 1930 był starostą wadowickim* i wówczas to przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego został za jakieś przewinienie służbowe z miejsca zwolniony ze stanowiska starosty.

Opuścił też służbę państwową na kilka miesięcy, by potem otrzymać nominację na starostę jarosławskiego.

Z powodu licznych nadużyć wyborczych, przy wyborach samorządowych w powiecie jarosławskim w roku 1934, kiedy to unieważniono wszystkie listy wyborcze w sposób jaskrawy, delegacja ludowców z powiatu jarosławskiego interwenjowała osobiście u ministra Kościałkowskiego, który wówczas był ministrem spraw wewnętrznych i przedłożyła całą litanię przewinień p. Wąsa, między innymi przedstawiła *głośną aferę Możdżana, w sprawie której w najbliższym czasie ma się odbyć rozprawa przed Sądem Okręgowym w Przemyślu, a który sprzeniewierzył około 15.000 złotych, publicznych pieniędzy i mimo to uzyskał od p. Wąsa skrypt dłużny tej treści, iż na kwotę tą zaciągnął pożyczkę we Wydziale Powiatowym.*

Na polecenie p. ministra Kościałkowskiego przyjechała wówczas specjalna komisja z Warszawy do Jarosławia, wobec której chłopi przez cały dzień składali zeznania obciążające Wąsa.

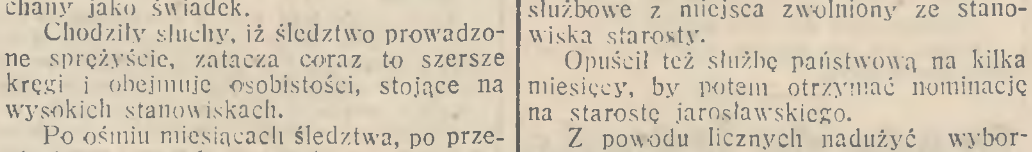
Kilka dni później Wąs przeniesiony został na stanowisko starosty do Lubartowa.

Aferą starosty Wąsa objętych ma być jeszcze kilka osób, które bez skrupułów korzystały z funduszów publicznych.

Za swego urzędowania w Jarosławiu p. Wąs wystarał się o *medal zasługi dla Straussa, który obecnie jest w więzieniu, a także dla b. prezesa B. B. W. R. Władysława Gawła z Rudołowic, który oszukał skarb państwa na kilkadziesiąt tysięcy, ubierając kontrakt dzierżawy w formę kontraktu kupna-sprzedaży.*

Afera ta wywołała wielkie poruszenie nie tylko w powiecie jarosławskim, lecz także w powiatach sąsiednich.

Mówi się o mających nastąpić dalszych aresztowaniach.



Fragment z ostatnich manewrów francuskich. Atak piechoty pod osłoną samochodów pancernych.

Czytajcie książkę St. Łakomskiego p. t. „Z PRZEŻYĆ I DOŚWIADCZEŃ POLSKIEGO ROBOTNIKA W Z. S. S. R." (W SOWIETACH).

Przekonacie się o prawdzie, doli chłopów Rosji, rządzonej przez bolszewików i nabierzecie wyobrażenia do czego dążyć należy.

Do nabycia w Administracji „Piasta" w Krakowie Mały Rynek 4. I. P. Cena książki dla czytelników „Piasta" 1,50 zł z przesyłką pocztową 1,80 zł.

DO WSZYSTKICH NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Przypominamy, że kończy się trzeci kwartał i już najwyższy czas nadesłać nam przedpłatę na IV-ty kwartał b. r. **Przedpłatę należy bezwzględnie uiścić do dnia 30 września b. r.** — wszystkim bowiem, którzy do tego terminu nie odnowią prenumeraty — **wysyłkę pisma z Nr. 40-tym będziemy zmuszeni wstrzymać.** Aby więc nie mieć przerwy w wysyłce i uniknąć niepotrzebnych reklamacji — prosimy naszymu apelowi zadość uczynić.

Wydawnictwo.

Książkę St. Łakomskiego winien przeczytać każdy chłop!

Co piszą inni?

P. Michałowski a „biskup“ Kowalski

Korespondent „I. K. C.“ bawił wśród więźniów w Rawiczu i rozmawiał z t. zw. „arcybiskupem“ mariawickim Kowalskim, którego min. Grabowski kazał wsadzić do więzienia.

„Przez 4 lata — żalił się przede mną — za min. Michałowskiego wyrok był bez wykonania, a nawet powiedziano mi, że nigdy nie zostanie wykonany. Przyrzeczono mi to solennie w dniu 12 marca 1934 r. w Płocku, przyczem przyrzeczenie to powtórzono przełożonej klasztoru mariawitów Wiłuckiej i jej zastępczyni Kraszewskiej. Pod tym warunkiem zrzekłem się przełożeństwa nad mariawitami. Aż tu w tym roku dnia 8 lipca zajechała rano do Felicjanowa policja i zabrała mnie do Rawicza“.

Przytaczając te słowa „Warszawski Dziennik Narodowy“ zauważa, iż Kowalski należy do tych ludzi, którzy żałują ustąpienia p. Michałowskiego. Żałują też pewnie pp. Parylewicz, Dlouhy, Kaduszkiewicz i inni.

Czy jednak nie należałoby odszukać osoby, która obiecywała Kowalskiemu bezkarność? Któż to był? Woźny, aplikant sądowy, czy jakiś wyższy urzędnik? A jeśli to nie prawda, to trzeba napiętnować Kowalskiego, że kłamie.

Po wizycie gen. Rydza Smigłego

Cała prasa polska jest zadowolona z wyników podróży gen. Rydza Śmigłego we Francji. Z pism sanacyjnych niektóre usiłują sprawę tak przedstawić, jakby to Francja zmieniała swą politykę, Polska natomiast szła konsekwentnie bez żadnych odchyleń po linii p. Becka. Francuzi niby to dopiero teraz spostrzegli, jak silna jest Polska, dopiero teraz zapałali miłością do niej, a co najciekawsze — zaaprobowali politykę p. Becka. Na dowód przytacza się głosy różnych pisemek węgierskich, szwedzkich, amerykańskich, orientujących się w tych sprawach akurat tak, jak my w chińskich, a przemilcza się niewygodne głosy poważnych pism francuskich.

Lecz poco się kłócić z prasą sanacyjną? Trzeba jeszcze trochę czasu, a każdy Polak zrozumie, kto ma prawo triumfować: czy zwolennicy fantastycznej orientacji B. B. W. R. (Berlin — Budapeszt — Warszawa — Rzym), czy też opozycja, która stale żądała zacieśnienia sojuszu z Francją, zawsze przyjaźnie i życzliwie usposobioną dla Polski.

Pisze o tem „Głos Narodu“:

„Pobyt gen. Rydza-Śmigłego wydobył na jaw tyle dowodów przyjaźni Francji dla Polski, że nieraz byliśmy mile zdumieni... Manifestacje ludności francuskiej na rzecz gen. Rydza-Śmigłego, jego dekoracja „Wielką Wstęgą“ Legii Honorowej, i te honory, które mu władze francuskie oddawały przez cały czas jego pobytu we Francji... To nas prawie zaskoczyło.

Przez ostatnie 10 lat panował chłód na linii Warszawa — Paryż, a po zawarciu paktu niemiecko-polskiego, sojusz francusko-polski znalazł się prawie pod znakiem zapytania. Czy więc jest dziwnem, że francuski entuzjazm — bo można tego określenia użyć — dla Polski był dla nas miłem zaskoczeniem?“

„Wódz Naczelny — Wódz Narodu“

Charakterystycznem jest, że prasa sanacyjna przemilczała zupełnie wywiad gen. Żeligowskiego w „Słowie“, w którym, mówiąc o roli gen. Rydza-Śmigłego, postawił tu słuszną zasadę: „Albo żołnierz, albo polityk“. Przemilczano ten wywiad i oczywiście zlekceważono zapytania tych wszystkich, którzy pragnęli wyjaśnienia, kto właściwie będzie w Polsce pierwszą osobą, a kto drugą.

Obecnie, w dniu przyjazdu gen. Rydza-Śmigłego „Express Poranny“, gęsto szafując wielkimi literami, pisze, iż

„Generał jest nietylko dowódcą naszej siły zbrojnej, ale również i uosobieniem polskiej racji stanu. Że w Nim wcielają się — niezależnie od tytułów i rang — siły, z wielkiej spuścizny Józefa Piłsudskiego, ród swój wywodzące. Że „kierownicza wola“, którą reprezentuje, obejmuje wszystkie dziedziny naszego życia zbiorowego. Że uosabia siły, łączące i cementujące społeczeństwo.“

W innych pismach gen. Rydz-Śmigły nazywany jest Wodzem Narodu. Zupełnie jak Piłsudski z tą różnicą, że za życia Piłsudskiego częściej operowano przymiotnikiem „państwowy“ i dopiero później weszły w mudę słowa „naród“ i „narodowy“.

Pisze się, że gen. Rydz-Śmigły odgrywa większą rolę, niżby to wynikało z formalnych kompetencyj jego urzędu. Cóż na to p. Sławek, który tyle się napracował nad nową konstytucją? Sens tej pracy miał polegać na tem, że nareszcie stan prawny miał się pokrywać ze stanem faktycznym. Nie było tego za życia Piłsudskiego, bo wtedy czynnikiem decydującym był nie Prezydent, lecz Piłsudski. To się miało zmienić. W tym celu p. Sławek walczył o nową konstytucję, w której prawa Prezydenta zostały olbrzymio rozszerzone.

Przygotowania grupek sanacyjnych

„Głos Narodu“ tak tłumaczy ożywioną działalność różnych grupek sanacyjnych:

„Sytuacja jest taka, że wszystkie „związki naprawy“, „partie radykalne“, „kadry działaczy chłopskich“, „koła rolników“, „stronnictwa chłopskie“ i jak się tam jeszcze nazywają nowe ugrupowania rządowe, że wszystkie one będą musiały zniknąć z chwilą, kiedy p. Koc powie archimedesowe słowo: „Heureka“ (znalazłem), — mam nową organizację, — oto wóz gotowy czeka, proszę wsiadać!“

To wszyscy doskonale wiedzą: i p. Polakiewicz, i p. Filipowicz, i p. Lechnicki, i p. Waleron, i p. Moraczewski, „e tutti quanti“. I stąd zrozumiała wśród nich chęć zabezpieczenia sobie możliwie „najlepszych“ miejsc w tym nowym wozie. Stąd — jeśli to porównanie mamy dalej rozwijać — starania o to, by przyszedłszy do konduktora tego nowego wozu, mieć w ręce równowartość ceny „najlepszego“ możliwie miejsca.

Tę równowartość zaś spodziewają się zdobyć przez tworzenie nowych organizacyj... Oto — powiedzą wówczas — takie mamy siły w „terenie“, tyle jest „u nas“ ludzi. Prosimy o miejsce odpowiednie do tych walorów.“

Pchają się, jak widzimy, członkowie organizacyj sanacyjnych.

Obozy pracy pod kontrolą M. S. W.

„Polska Zbrojna“ donosi, że obozy pracy zostaną w najbliższym czasie przejęte przez specjalnie do tego powołaną instytucję, która pozostawać będzie pod nadzorem ministra spraw wojskowych. Zdaniem „Polski Zbrojnej“ akcja ta musi być rozwinięta na szerszą skalę. 12 tys. zatrudnionych junaków, to bardzo niewiele.

„Służba pracy objąć musi w Polsce jaknajliczniejsze rzesze młodzieży. Ponad wszystkimi innymi momentami decydującym tu być musi wzgląd na obronność państwa polskiego. W okresie powszechnych zbrojeń, gdy w Niemczech przedłużona została do dwu lat służba wojskowa, gdy projekt przedłużenia służby wojskowej rozważa się również we Francji, nie wolno nam zostawać w tyle za innymi narodami, nie możemy dopuścić, aby aż tak liczne masy naszej młodzieży pozostawały do 22 roku poza zasięgiem przysposobienia wojskowego. Oto jakże istotna potrzeba, którą wszechstronnie zaspokoi właśnie służba pracy dla młodzieży.

Nie mamy tu na myśli przysposobienia wojskowego wyłącznie w sensie fizycznego wychowania młodzieży. Takie postawienie sprawy byłoby, rzecz prosta, jedynie połowicznym rozwiązaniem zagadnienia. Sprawą równie ważną jest oblicze moralne młodego pokolenia...“

Otóż, co do tego oblicza moralnego, to pod tym względem obozy pracy pozostawiały dotąd dużo do życzenia. Czy „Polska Zbrojna“ pamięta, jak prorządowe „Słowo“ opisywało działalność „junaków“ w Szarkowszczyźnie?

Moralnego poziomu młodzieży niepodobna podnieść bez oparcia się o zasady chrześcijańskie.



W pobliżu Ras el Ain na linii kolejowej Haifa — Lydda w Palestynie dywersanci arabscy dokonali zamachu na pociąg.

Droga do jedności

Z powitania generała Rydza - Śmigłego „Czas“ wyciąga wniosek, że niepotrzebna jest w Polsce monopartia, przy czym bardzo słusznie zauważa, że także we Włoszech i Niemczech monopartie nie reprezentują całego społeczeństwa.

„Znaczny odłam społeczeństwa jest poza nimi tylko, że nie ma możności dać swym poglądom wyrazu. W Polsce byłoby niewątpliwie jeszcze gorzej. Gdybyśmy chcieli dziś zorganizować naród w monopartię, zbyt dużo cennych sił zostałoby dla państwa straconych. Jedność narodowa byłaby pozorna, przymusowa, mechaniczna, nie byłoby jedności opartej na dobrej woli, na przekonaniu, poczuciu obowiązku. Od tej jedności bylibyśmy bardzo daleko, bardziej daleko niż dzisiaj.“

Zdaniem „Czasu“ poglądy na najważniejsze problematy ogólnonarodowe są olbrzymiej większości narodu wspólne.

„Trzeba więc wstąpić na drogę ich realizacji, a wówczas każde osiągnięcie, odpowiadające tym ogólnonarodowym tendencjom, będzie wywoływało takie same objawy jedności, jak je wywołała wizyta paryska. To jest jedynie skuteczna droga ku jedności. Naczelny Wódz wkroczył na nią w dziedzinie polityki zagranicznej, trzeba na nią wkroczyć i w stosunkach wewnętrznych. Wszyscy wiemy, czego się ogół społeczeństwa domaga. Nie są to żadne rewolucyjne żądania, nie wymagają burzenia rzeczy już dokonanych.“

Tu się „Czas“ trochę myli. Naród żąda zmian bardzo gruntownych. Drobnostki nie wystarczą. Pewnie, że lepsze coś, niż nic, ale system sanacyjny musi być zlikwidowany w całości.

„Basen min. Becka“

W gdyńskiej, prorządowej „Torpedzie“ czytamy:

„Onegdaj „Gazeta Gdyńska“ umieściła czyjś artykuł na temat nazwy „basenu Min. Becka“, który według zdania autora winien nazywać się „basenem Generała Zaruskiego“. Stanowisko autora jest całkiem słuszne. Generał Zaruski ma znacznie większe zasługi w rozwoju polskiego żeglarstwa od ministra Becka i nadawanie nazwy basenowi sportowemu na cześć ministra jest tak samo nieuzasadnione, jak nieuzasadnionem byłoby podpisanie traktatu międzynarodowego przez generała Zaruskiego. Min. Beck ma olbrzymie zasługi polityczne. Można imieniem jego ochrzcić którąś z ulic, chociażby naszą ulicę Gdańską, będącą przedłużeniem gdańskiej „Hitlerstrasse“, ale poco pakować go do basenu.“

„Pakować“ do basenu nikogo nie należy, nie sprawdziwszy, czy umie pływać. Że „Torpeda“ proponuje nazwać imieniem p. Becka ulicę, będącą przedłużeniem Hitlerstrasse, to dość charakterystyczne.

Naszym zdaniem, w Gdyni powinna być ulica hrabiego Pielo, dowódcy floty francuskiej, który dwieście lat temu spieszył Polsce na pomoc i, wylądowawszy na polskim wybrzeżu, zginął śmiercią bohaterską. Pochwalilibyśmy nasze M. S. Z., gdyby z taką inicjatywą wystąpiło.

Poza tym zaś nasuwa się ogólna uwaga, że nie należy się nigdy zanadto śpieszyć z wychwalaniem ludzi żyjących. Dawniej jakoś ludzie umieli czekać. Jubileusze robiło się co 25 lat, a mogiły sypało się po śmierci. Teraz jest inaczej. Spieszymy się bardzo. Jubileusze robi się po 5 latach, pomniki stawia się ludziom względnie młodym, a p. Kaplicki w Krakowie tak się pośpieszył, że kopiec Piłsudskiego zaczął sypać już za jego życia.

W paru wytwornych wydawnictwach widzimy fotografie p. Floyar Reichmana. Nim książka wyszła z drukarni, już ten „opiekun przemysłu“ tekę postradał, ale jego fotografia tkwi w danej książce, czy albumie, bo się niektórym ludziom wydawało, że nie umieścić fotografii premiera, czy ministra, to byłby czyn „antypaństwowy“.

Gdy pp. Jędrzejewicze lub Michałowski byli ministrami, też pochlebcy mówili o ich „olbrzymich zasługach“. A dziś pokażcie nam miasto, które ochrzci ulicę nazwiskiem któregoś z nich?

Kronika spółdzielcza

PRZED MIĘDZYNARODOWEMI OBRADAMI SPÓŁDZIELCZYMI W WARSZAWIE.

W dniach od 22 do 28 września r. b. toczyć się będą w Warszawie obrady władz naczelnych Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, zrzeszającego organizacje spółdzielcze całego świata, w których skupione jest około 100 milionów członków. W obradach warszawskich weźmie udział ponadto 40 przywódców ruchu spółdzielczego różnych krajów, a wśród nich wiele osobistości odgrywających poważną rolę w życiu społecznem, a nawet politycznem swych państw.

RUCH SPÓŁDZIELCZY W ZWIĄZKU SPÓŁDZ. R. I Z.-G. R. P.

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych liczy na dzień 1 lipca r. b. 5.141 spółdzielni, w tem 3.444 spółdzielni kredytowych i oszczędnościowo-pożyczkowych, 1.021 mleczarskich, 572 rolniczo-handlowyhc i 104 spółdzielni różnych. W ciągu pierwszego półrocza przybyło do Związku 193 spółdzienli wymienionych typów.

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI MLECZARSKIEJ.

W b. roku zaznaczył się b. silny rozwój spółdzielczości mleczarskiej, zrzeszonej w Związku Spółdz. Roln. i Zar.-Gosp. R. P. Obrazują to najlepiej dane porównawcze z I kw. 1936 r. z tym samym okresem 1935 r. Liczba spółdzielni mleczarskich wzrosła z 898 na 1.000. Mleka dostarczono do spółdzielni w I kw. r. b. 122.000.000 litrów, a w I kw. 1935 r. 82.000.000 litrów. Wzrost wynosi więc 48%. Za nabiał uzyskano 14.450 tys. zł wobec 9.338 tys. zł w roku ubiegłym — wzrost 54%. Za mleko wypłacono rolnikom 11.890 tys. zł podczas gdy w r. ub. 6.909 tys. zł — wzrost 72%. Wzrosła również sprawność organizacyjna spółdzielni mleczarskich o czem świadczy zmniejszenie się różnicy (w %%) między sumą uzyskaną ze sprzedaży nabiału a sumą wypłaconą dostawcom.

UDZIAŁ SPÓŁDZIELCZOŚCI W WYWOZIE MASŁA.

W ciągu 7 miesięcy r. b. wywóz masła z Polski wynosił 5.855.773 kg, przewyższył on o 223.565 kg całkowity roczny wywóz z r. 1935. 89% powyższej ogólnej sumy eksportu tegorocznego pokryły centrale spółdzielcze.

ROZWÓJ ORGANIZACYJNY SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW W R. 1935.

979 z pośród 996 zrzeszonych w Związku „Społem“ spółdzielni spożywców liczyło w końcu roku 1935 — 268.762 członków. W tej liczbie robotników było 95.442, rolników 100.482, urzędników 40.206, innych 32.632.

Po raz pierwszy w historii Związku liczba rolników przewyższyła liczbę robotników. Jest to wynikiem ożywionego ruchu organizacyjnego spółdzielni spożywców na wsi, wyrażającego się jak wiadomo, liczbą 2 nowopowstających spółdzielni dziennie. Liczba urzędników wykazuje stały wzrost od roku 1933.

Kobiet wśród członków spółdzielni spożywców było 35.969.

Wyżej wymienione spółdzielnie spożywców rozporządzały 2.103 sklepami i zatrudniały 4.904 pracowników. Obie te liczby są najwyższemi w dotychczasowej historii spółdzielczości spożywców w Polsce. Najwyższa liczba pracowników w ostatniem dziesięcioleciu wypadała na r. 1930 i wynosiła 4.622.

Spółdzielnie spożywców odbyły w ciągu r. 1935 1.520 walnych zgromadzeń. Rady Nadzorcze spółdzielni zebrały się 6.942 razy.

P. T. AGENCJE KOMISOWEJ SPRZEDAŻY

prosimy o punktualne regulowanie rków miesięcznych za sprzedaż „Piasta“ — **zalegającym** bowiem **wstrzymamy następną wysyłkę pisma.**

Święto polskiego chłopa

w Brazylii

(Korespondencja własna „Piasta“)

Świętem polskiego chłopa w Paranie stał się *25-letni jubileusz kolonii Cruz Machado*. Osada ta powstała w roku 1911 nad rzekami Iguassu, Palmital i Arrea, wśród pasma gór Nadziei. Obejmuje ona 760 km kwadrat. i pod względem obszaru jest *największą osadą w prowincji parańskiej.* Przed ćwierć wiekiem było to leśna pustynia, pozbawiona komunikacji i uważana za najuboższy zakątek z powodu kamienistej gleby. W roku 1912 osiadło na tej kolonii po zdziesiątkowaniu przez różne epidemie 611 rodzin emigrantów, w tej liczbie zaś *Polaków 530*, Brazylian 49 i Niemców 24. Za rok jeszcze napłynęło tam 2 tys emigrantów, którzy już stamtąd nie uciekli. Po 25 latach kolonia liczy 2012 rodzin należących do... 19-tu narodowości. *Polaków jest w tym 861 rodzin.* Według statystyki osadnicy polscy przodują tam nie tylko liczebnością, ale przede wszystkim w przemyśle, w handlu, w rolnictwie, w szkolnictwie i w organizacjach społecznych.

Z okazji jubileuszu kolonii Cruz Machado, osadnictwo polskie tamtejsze przystąpiło *do zorganizowania wystawy swego dorobku.* Początkowo wzięli w tem udział również Niemcy i Rusini, lecz w ostatniej chwili opuścili oni Polaków, którzy też sami doprowadzili wystawę do końca, ponosząc całkowicie jej ciężary. Na uroczystość jubileuszową przybył *gubernator Parany* p. Manuel Ribes z rodziną i w towarzystwie wyższych urzędników. Chłopi polscy w Cruz Machado zgotowali gubernatorowi piękne przyjęcie i stawili się bardzo licznie, mimo niepogody. Przed budynkiem polskiego „Domu Ludowego“ powitały gubernatora dzieci polskie z tamtejszych szkółek, odśpiewując *obydwa hymny narodowe*, a w kościele polskim powitał obecnych *ks. Madej. Po nabożeństwie gubernator dokonał otwarcia wystawy w Domu Ludowym, wypełnionym po brzegi eksponatami polskiej produkcji rolnej i przemysłowej w Cruz Machado* . Było tam około 2500 produktów wystawionych przez 400-tu miejscowych wystawców. Na ścianach lokalu były wywieszone tablice statystyczne z wszelkich dziedzin rozwoju kolonii, opracowane przez nauczycieli miejscowych pp. *Wielocha i Duszczaka.* Między nagrodami przeznaczymi dla wystawców zwracały uwagę świeżo sprowadzone z Grudziądza pługi „Unja“, ofiarowane dla tamtejszego okręgu przez Konsulat polski z Kurytyby i przez Zawod. Zw. Rolników Pol. z Kurytyby.

Gubernator Ribas szczególnie zainteresował się wystawą *przemysłu lnianego.* Jest to *specjalność polskiego osadnictwa w Cruz Machado.*

— Ani w Rio Grande nie widziałem nigdy tak świetnej wystawy rolnej — oświadczył gub. Ribas. Dobrze byłoby przenieść ją tak, jak jest do Kurytyby, bo tam dopiero miałaby powodzenie!

Gubernator poświęcił cały dzień zwiedzaniu wystawy, kolonii i rozmowom z naszymi osadnikami, wykazując przytem wielką znajomość spraw rolniczych i dużą troskę o dalszy rozwój osady. Rezultatem tych rozmów z chłopami było przeznaczenie przez gubernatora dla tamt. okręgu rolnego kilku rozpłodowych buhajów, ogiera i paru klaczy, oraz knurów. Poza tym przyrzekł od rządu parańskiego budowę mostu na rzece Iguassu, dla skrócenia drogi do miasta Porto Unia i dróg bocznych w miejscu, *którą to pracę powierzył rząd miejscowym chłopom, jako najlepszym pracownikom i znawcom drogowym.* Gubernator Ribas wywiózł z Cruz Machado jeszcze bardziej spotęgowane przeświadczenie *o pożyteczności i pracowitości polskiego chłopa*, co też w każdym wypadku wyraźnie zaznacza. Parana ma gubernatora, który pilnuje spraw gospodarczych, czego najlepszym dowodem są założone przez niego szkoły rolnicze (pierwsze w tej prowincji) dla dzieci bezdomnych i włóczęgów leśnych. Z tych zakładów również korzystają bezpłatnie dzieci naszych osadników, które potem obejmą tutejsze stanowiska instruktorów rolnych, wójtów itp. Także poraz pierwszy od niepamiętnych czasów Parana ma dodatni budżet.

SYLWETKA PRAWDZIWIE DEMOKRATYCZNEGO GUBERNATORA

P. *Manuela Ribasa* lubią nasi osadnicy, bo jest to człowiek pracy, który tylko własnym wysiłkom zawdzięcza swe wysokie w tym kraju stanowisko, na które wcale się nie piął i przyjmując je z rąk prezydenta Brazylii Vargasa, postawił twarde warunki. Był on przedtem kierownikiem kooperatywy pracowników kolejowych w prowincji Rio Grande. Człowiek bywały, który za interesami nie dla zabawki — zwiedził Europę, a nawet *bywał i w Polsce.* Skromny w obejściu, nad wyraz przystępny, sprawiedliwy szczególnie dla rzesz pracujących, który przed dwoma laty wybrany ponownie na gubernatora powiedział w kongresie, że *więcej ceni prostego zamiatacza ulic od najelegantszego próżniaka.* Ma on zwyczaj często w niedzielę zabrać rodzinę do samochodu i wyjechać na obiad do pierwszego lepszego osadnika na prowincji. Bez żadnego uprzedzenia zajeżdża przed dom, wita się z nieznajomymi ludźmi, i zaprasza się na posiłek właśnie taki, jaki mają u chłopa w domu przy niedzieli. Potem zaprasza wzajemnie gościnnego gospodarza do odwiedzenia go w jego willi w Kurytybie.

— Tymi dniami wyjeżdżałem na niedzielę do znajomych osadników w Moretes (blisko morza, gdzie są duże plantacje bananów). Właśnie wsiadłem do wagonu na dworcu kurytybskim, gdy zauważyłem przez okno, że ktoś mnie pozdrowił kapeluszem i słyszę „boa tarde“... (dobry wieczór). Wychyliłem się przez okno — to gubernator Ribas przechodzi przez prawie pusty peron i poznał mnie w wagonie. Dawno jestem przyzwyczajony do brazylijskiej demokracji, ale zaraz mi przyszło do głowy *„— Czyżby w Polsce kiedy taki dygnitarz państwowy pozdrowił pierwszy zwykłego człowieka?“* — A tu sobie gubernator bez żadnej parady chodzi po peronie i wita ludzi ledwie znajomych. Wysiadłem z wagonu, przywitałem się z nim i z panią gubernatorową, bardzo miłą i wesołą niewiastą, no i rozmawiamy o tem i owem.

— Może pan zawiadomi Zw. Rolników, że chcę wysłać jeszcze parę rozpłodowców do Cruz Machado — powiada gubernator. Trzeba, żeby stamtąd przyjechali na kolej odebrać bydlęta, a są i klacze!

— Pan gdzie jedzie? — pytam (gub. Ribas nie lubi, gdy się go tytułuje — wiem to od jego syna).

— Nie jedziemy tym razem, tylko odprowadzamy znajomych. Dopieroco wróciłem z Rio de Janeiro.

— Ano wiem i winszuję... znów pan zdobył prawie dwa miliony na nasze drogi! Gubernator się uśmiecha: — Przydadzą się! — A wie pan, że mamy od wczoraj kilkanaście rodzin polskich, coś osiemdziesiąt osób, świeżo przyjezdnych?

— To nie polskim okrętem chyba przyjechali, bo „Pułaski“ jeszcze nie dojechał!

— Nie, oni są z Espirito Santo — uciekinierzy! Część pojechała do Rio Grande a część zabrałem do Parany. Wysyłem ich na osady do Irati, zaraz, jutro. Już zawiadomiłem tamtejsze władze, żeby ich ulokowano. Jakoś z tego „Białego Orła“ coraz więcej waszych umyka do Parany!

— Ba, — powiadam, toć Parana jest naszą ziemią błogosławioną!

— Doskonale, niech przyjeżdżają! Miejsca dla rolników mamy jeszcze dosyć!

Kurytyba, w sierpniu 1936.

WŁ. WÓJCIK.



Gubernator Parany p. Manuel Ribas z małżonką na wystawie 25-letniego dorobku polskich osadników w Cruz Machado.

Odnalezienie pilotów „LOPP“

Depesza lotników

Kpt. Janusz i por. Brenk żyją. Nadesłali oni depeszę, nadaną w miejscowości Mołoczuńska: „Lądowanie balonu „LOPP.“ nastąpiło 1 września o godz. 8-mej rano. Powłoka przerwana. Pięć dni szukaliśmy najbliższego osiedla. Balon zostawiliśmy w odległości 25 km. od wsi Nowowszczyńska, Nosowskiego sielsowieta, rejon Onegski, w odległości 100 km. na południowy zachód. Przybliżone położenie geograficzne długość 37°, szerokość 63°. Powrócimy do Warszawy za 20 dni.

Janusz — Brenk.

Równocześnie z radością, jaka ogarnęła wszystkich na wieść o lądowaniu polskiego balonu rodzi się pytanie, czy ogromny wysiłek i cierpienia, jakie znieśli nasi piloci, przyniosły im przynajmniej zwycięstwo w zawodach. Sądząc z przybliżonych obliczeń przelecieli oni 1.700 km. w linii prostej od Warszawy, podczas gdy ich najgroźniejszy rywal Demuyter na balonie „Belgica“ przebył w przybliżeniu około 1.750 km. Kto został zwycięzcą, stwierdzić będzie można dopiero po dokładnem zbadaniu miejsca lądowania i po dokonaniu pomiarów w Wojskowym Instytucie Geograficznym. Nie ulega wątpliwości, że dzielna załoga balonu „LOPP“ ma „murowane“ drugie miejsce.

Brak jest dotychczas szczegółów o lądowaniu balonu „Belgica“, pilotowanego przez Demuytera. Dokumenty odpowiednie wysłał Demuyter 5 września z Archangielska i mimo, że on sam bawi już w Warszawie od kilku dni, dokumenty te dotąd do Polski nie nadeszły. Brak jest również dokumentów o lądowaniu balonu „Zurych III“, oraz ścisłych obliczeń odległości, przebytej przez balon „Augsburg“.

Kierownictwo zawodów porozumiało się dziś rano z polskim attache wojskowym w Moskwie. Kpt. Harland, oświadczył, że rząd sowiecki zajął się już sprawą udzielenia pomocy polskim pilotom i że zapewnił im całkowitą pomoc rządową. W swojej depeszy lotnicy wspomnieli, że potrzeba im przynajmniej 20 dni na powrót do kraju. Należy to rozumieć, że myśleli oni o powrocie o własnych siłach przy pomocy komunikacji konnej. Prawdopodobnie jednak otrzymają oni do dyspozycji samoloty, którymi w szybkim czasie przybędą do Archangielska, a stamtąd do Leningradu, bądź Moskwy. Balon odtransportowany będzie koleją. W Moskwie lotnicy wypoczną i dopiero wówczas przybędą do Warszawy. Prawdopodobnie powrót ich nastąpi nie wcześniej, jak w końcu przyszłego tygodnia.

Śmierć dwunastu bezdomnych w płomieniach

w Katowicach

Urząd Śledczy Gł. Kom. Policji komunikuje:

Dn. 13 bm. około godz. 22.35 wybuchł pożar w stodole kop. „Ferdynand“ w Katowicach, mieszczącej się obok Parku kop. „Ferdynand“, która doszczętnie spłonęła ze zbożem i narzędziami rolniczymi. Jak dotychczas zdołano ustalić, krytycznej nocy spało w wspomnianej stodole kilkunastu włóczęgów, z których 12 uległo spaleniu, natomiast 1 osobę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do chwili przybycia komisji sadowo-lekarskiej. Pożar powstał prawdopodobnie w następstwie nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez osoby nocujące w stodole. Dalsze dochodzenia w toku.

STRASZLIWY GŁÓD W CHINACH

W prowincji Szechwan szerzy się ludożerstwo

Z misyj na Dalekim Wschodzie nadchodzą w ostatnich czasach coraz bardziej alarmujące wieści o **straszliwym głodzie**, jaki szeroką falą ogarnia większość prowincyj w Chinach. **Najgorszy głód przeżywa prowincja Szechwan.** Takiego głodu nie notowała jeszcze dotychczas historia Chin. Władze miejscowe przewidują, że **wskutek śmierci głodowej umrze w niedługim czasie przeszło 15.000,000 ludzi.** Setki tysięcy Chińczyków żywi się od miesięcy już korą drzewną, trawami, korzeniami. W niektórych miejscowościach głód jest tak straszliwy, że **ludzie jedzą — ludzkie mięsa.** Całe rodziny popełniają coraz częściej **samobójstwa z rozpaczy.**

Taki stan rzeczy spowodowany jest w dużej mierze, jak podają mierodajne czynniki rządowe, przez stale się w ciągu ostatnich lat powtarzające najazdy komunistów. Tam gdzie przeszły czerwone bandy, nie ma dziś odrobiny zboża. Wszystko zostało zabrane przez najeźdźców, lub zniszczone.

Straszna katastrofa

w Norwegii

Z Bergen donoszą, że w fiordzie Nord wydarzyła się katastrofa żywiołowa, która pochłonęła kilkadziesiąt ofiar w ludziach. Wskutek rozmiękczenia gruntu oderwała się ze zbocza góry olbrzymia skała, która spadła do jeziora Loen, powodując gwałtowny wylew. Dwie małe miejscowości, położone nad brzegami tego jeziora zostały formalnie zniszczone. Wzburzone fale zniszczyły prawie wszystkie zabudowania, unosząc z sobą mieszkańców i cały dobytek. Podczas katastrofy zabitych zostało najmniej 50 a rannych około 60 ludzi. Dotychczas odnaleziono zwłoki 2 ludzi. Z Bergen wysłano samolotami ekspedycję ratunkową, lekarzy, pielęgniarki i środki lecznicze.

MIAŁ DOSYĆ CZASU

— Nie rozumiem, — mówi sędzia do oskarżonego — o co idzie? Pobił pan skarżącego w poczekalni kolejowej tak, że nie mógł się ruszać, a po tym wrócił pan z peronu i pobił go jeszcze raz.

— Bo mój pociąg się spóźnił, panie sędzio!

JEDNO Z DWOJGA NIEPRAWDZIWE

— Tak, moja droga, wierz mi, jeśli młoda dziewczyna opowiada, że dostała brylanty od stryja, to albo brylanty są fałszywe, albo stryj nieprawdziwy.



Minister francuski Delbos

Jak Sanojca głosił narodowi wielką nowinę

Organem sanacyjnych „kmiotków“ jest „bezpartyjny“ tygodnik „ludowy“ „Gospodarz Polski“. *Bezpartyjny znaczy tyle, co sanacyjny.* Redaktorem tego „ludowego“ tygodnika „bezpartyjnego“ jest p. *Feliks Gwiżdż, który jako poseł głosował w Sejmie za odebraniem praw wyborczych chłopom do Senatu i za odebraniem chłopom praw stawiania kandydatur do sejmu.*

Również i artykuły w tym „bezpartyjnym“ organie pułkownikowskich lokajów są takie jak i jego bezpartyjność i ludowość. W jednym z numerów tego pisma (z dnia 6 września) *znany macher i włóczęga po różnych obozach Sanojca*, atakuje Wincentego Witosa. Na *idiotyczne* zarzuty Sanojcy skierowane pod adresem prezesa Stronnictwa Ludowego Witosa — nie mam zamiaru odpowiadać.

Przyszedł rozkaz, by Witosa atakować. Zrobił to *„etnograf“* Langer w „Kurjerze Porannym“, były ataki i w innych pismach sanacyjnych, *dlaczegóżby jakiś Sanojca, Idzikowski, czy Parylewiczowa nie miała zabrać głosu, by poprzeć atakujących.* Natomiast chcę wyjaśnić pewne szczegóły z działalności onego Sanojcy w tym miejscu, gdy mówi o sobie. A mówi tak:

„Wielu z nas zesiwiało w ciężkiej pracy i walce, a jakoś mogę powiedzieć, żeśmy nie wyciągali rąk ani po teki ministerialne, ani po ordery, ani po żadne nagrody czy uznania. Nie zeszliśmy z drogi, gdy nas nawet kopano.

Możemy to dziś napisać dla „równowagi“. Byliśmy w okopach więcej lat, niż p. Witos dni, wiemy, co to są polowe sady, przemierzyliśmy Polskę całą własnymi nogami, głosząc narodowi „wielką nowinę“.

Pan Sanojca nie zeszedł z drogi:

Najpierw był u Stapińskiego, potem zdradził Stapińskiego, który swego czasu dał mu utrzymanie w redakcji „Przyjaciela Ludu“, później był członkiem Chłopskiego Stronnictwa, a jako taki gromił po 1926 roku dyktaturę sanacyjną, a rząd sanacji moralnej Bartla nazywał *rządem „sensacji“ moralnej.* W dyskusji nad zmianą konstytucji, przestrzegając przed dyktaturą, wołał, że „najgłupszy człowiek potrafi rządzić, oparłszy się na bagnetach, ale nie na długo na nich usiedzi“. Potem poszedł do B. B. i był generalnym mówcą tego zespołu. A teraz nieboże, twierdzi, że nie zeszedł z drogi nawet, „gdy go kopano“.

„Wielu z nas zesiwiało w ciężkiej pracy i walce“

Zesiwieli inni, ale nie Sanojca. Bo jak ta „ciężka walka i praca“ wyglądała u Sanojcy? Człowiek, którego majątkiem były jedne spodnie — doszedł do dużego majątku. Korespondent „Kurjera Lwowskiego“ wyszperał swego czasu, że Sanojca zawarł aż 22 układy o kupno poszczególnych objektów i parcel w Kołomyji. *Łączna suma, na którą te kupna opiewały, dochodziła wówczas do około 60.000 zł. i 8.000 dolarów.*

Na publicznym wiecu w Kołomyji w sprawie zabagnionej gospodarki miejskiej, którą kierował Sanojca, postawiono Sanojcy ciężkie zarzuty, *a mianowicie pobieranie od magistratu m. Kołomyji dopłaty do djet poselskich w sumie 1.200 zł. miesięcznie i stałej miesięcznej pensji w kwocie 550 zł.* Mimo tak wygórowanego wynagrodzenia ówczesny burmistrz Sanojca nie robił nic.

Nic więc dziwnego, że za „zasługi“, *kobiety obrzuciły Sanojcę jajami, a emeryci* magistraccy zajęli wobec pana Sanojcy tak wrogą postawę, że Sanojca musiał aż w sądzie szukać obrony.

Taką to „ciężką pracę i ciężką walkę“ prowadził Sanojca, który „nie zeszedł nigdy z drogi, nawet gdy go kopano“.

Chwali się Sanojca, że przemierzył całą Polskę i głosił narodowi „wielką nowinę“.

To głoszenie „wielkiej nowiny“ wyglądało tak: Dostał się chłop do niewoli rosyjskiej. Kiedy w Rosji tworzyły się oddziały polskie, kiedy legioniści i ochotnicy W. P. przedzierali się na Murmań, kiedy tworzyli oddziały nad Donem, czy na Syberii — Sanojca pędził sobie wówczas beztroskie życie za piecem u „chaziajki“ na Ukrainie. A o stosunku do armii polskiej, jaki zajmował Sanojca w roku 1920 — mogą powiedzieć ci, co słuchali jego przemówień na wiecach w tych dniach grozy. I taki Sanojca ma jeszcze dzisiaj coś do powiedzenia — przepraszam ma, ale tylko w tym obozie, który wydał Idzikowskich, Ruszczewskich, Parylewiczów.

Swojak z Kołomyji.



Regent węgierski Horthy mianował gen. von Somkuwy'ego ministrem wojny.

Rocznica krwawej środy

W ubiegłą niedzielę Polska Partja Socjalistyczna obchodziła 30-letnią rocznicę swego zbrojnego wystąpienia przeciwko rządowi zaborczemu, nazwanego w historii walk o niepodległość „Krwawą Środą“. Rocznica „Krwawej Środy“ organizowana była w ważniejszych miastach, — stanowiących większe skupienia sił robotniczych. Na podstawie wiadomości, jakie nadeszły, o przebiegu tej rocznicy, można stwierdzić, duży wzrost wpływów P. P. S. wśród robotników. Przebieg uroczystości był naogół w całym kraju spokojny — w niektórych miejscowościach doszło tylko do starć z endekami. Na akademiach i pochodach, organizowanych z okazji tej rocznicy, robotnicy domagali się: zmiany konstytucji, ordynacji wyborczej, nowych wyborów i rządów demokratyczno-ludowych.

Wiadomości ze świata

Obie strony w Hiszpanii otrzymały posiłki

Havas donosi, że **na froncie północnym obie strony otrzymały znaczne posiłki. Milicja ludowa zamierza przejść do kontrataku, zaś gen. Mola przygotowuje się do decydującego uderzenia na Sontander.** Nacjonaliści baskijscy z trudem utrzymują porządek w mieście z powodu rosnącej aktywności elementów anarchistycznych.

Sytuacja w Bilbao jest prawie normalna poza brakiem żywności. Wedle powszechnej opinii, z chwilą upadku San Sebastian, Bilbao nie będzie stawiało poważniejszego oporu.

Walki o Alkazar

Trzy samoloty powstańcze dokonały lotu nad Toledo, zrzuciwszy 3 bomby, zmuszone jednak zostały do ucieczki przez wojska rządowe. Wieczorem widać było wielki płomień nad Alcazarem, który artyleria, kierowana przez potężne reflektory, ostrzeliwuje bez przerwy. Zdaje się potwierdzić wiadomość, że pewna liczba powstańców, podziemiami przedostała się do budynków, położonych w pobliżu Alcazaru. Oddziały rządowe podjęły wszelkie kroki, aby zatarasować wyjścia. Dla wzmocnienia garnizonu w Toledo przybyły z Madrytu liczne wozy z oddziałami szturmowymi.

Z Barcelony przybyło do Madrytu 1.500 milicjantów i 1.000 żołnierzy republikańskiej gwardii cywilnej.

Ewakuacja Alcazaru i Toledo

Z Madrytu donoszą, że władze powstańcze zdecydowały się na ewakuację kobiet i dzieci z oblęganych miast Alcazar i Toledo. Wojska rządowe zagwarantowały ewakuowanym pełne bezpieczeństwo. Ewakuacja ma być przeprowadzona w ciągu nocy.

Kobiety i dzieci w bombardowanej twierdzy

Dziennik „Mundo Obreo“ donosi, że oddziały rządowe wysłały od oficerów powstańczych w Alcazarze, celem omówienia warunków poddania się, majora Rojo. Powstańcy uprzedzeni o przybyciu emisariusza zaprzestali ognia. Rojo dotarł aż do fortecy, po czym z zawiązanymi oczyma zaprowadzono go do podziemi. **Powstańcy odmówili poddania się i oświadczyli, że w dalszym ciągu trzymać będą w Alcazarze dzieci i kobiety.** Wobec odmowy poddania się, wznowiono bombardowanie fortecy.

Rząd ogłosił przez radio, że powstańcy opuścili Alcazar i schronili się w zabudowaniach, położonych w pobliżu, znanych pod nazwą Capuchinos.

Korespondent dziennika „La Voz“ na froncie Cerro Muriano pod Cordobą donosi, że na odcinku tym toczyła się wczoraj gwałtowna walka. Oddziały rządowe zdobyły na wrogu wiele materiału wojennego i kilka samochodów ciężarowych.

Tajemniczy pustelnik

U wylotu cieśniny morskiej Magellana ku oceanowi Indyjskiemu położona jest samotna wysepka Rinea. Maleńki ten ostrów, smagany wiecznie szalejącemi burzami, pozbawiony jest niemal całkowicie roślinności i świata zwierzęcego. Tylko ptactwo wodne gnieździ się tam w wielkiej ilości i wiosną, w czasie parzenia się, pojawiają się w olbrzymich stadach foki.

Od czasu do czasu zawija do tej zapadłej wyspy statek łowców wielorybów, celem odnowienia zapasu wody słodkiej. Poza tym samotności tego skrawka ziemi nie zakłóca żadna ludzka istota. Obecnie, daleki ten ostrów, według relacji kapitana Mac Clur'e stał się ośrodkiem żywego zainteresowania. Dowiedziano się bowiem, że w grotach wyspy Rinea, przebywa osobliwy pustelnik, unikający trwożliwie zetknięcia się z ludźmi, a który wybrał sobie ten niesamowity zakątek świata, jako schronienie przed ludzkim towarzystwem.

O głodzie i chłodzie

Już dawno opowiadali sobie majtkowie statków rybackich, o człowieku, spotykanym raz po raz na wyspie Rinea. Opisywano go jako mężczyznę niedużego wzrostu, o starszym wyglądzie, siwych włosach i brodzie sięgającej pasa. Od czasu do czasu doręczano mu starą odzież, obuwie lub zapałki, które starca szczególnie radowały. Za ofiary te samotnik jednak nigdy nie dziękował. Odbierał podarunki, uśmiechnął się czasem i wnet przepadał wśród skał. Powracał jednak po pewnym czasie, przynosząc wzamian za otrzymane dary — skóry fokowe.

Foki, zabijane maczugą, i ryby, łowione na wędkę, stanowiły jedyną żywność tego nowoczesnego Robinsona. Nikt nie znał jego nazwiska ani pochodzenia, a nazywano go poprostu *„pustelnikiem z wyspy Rinea“.*

Dopiero kapitanowi Mac-Clure, właścicielowi żaglowca „E l e a n o r II“, udało się uchylić rąbek tajemnicy otaczającej osobę zagadkowego odludka. Kiedy w ubiegłym roku przybił ze swym statkiem do brzegów wyspy i udał się w poszukiwanie samotnika, znalazł go w jednej z grot skalnych w stanie zupełnego wycieńczenia, pożeranego przez febrę. Kapitan kazał mu przynieść dzban gorącej herbaty z rumem i zapytał chorego, czy nie chciałby być przewiezionym do szpitala w Valparaiso.

Propozycja ta wzburzyła w najwyższym stopniu starca, który po raz pierwszy przemówił, wołając:

— Nie, nie, nigdy!

Mac Clure nie nastawał więcej, zaopatrzył pustelnika w środki żywnościowe i konserwy, a gdy nazajutrz, przed odbiciem statku, raz jeszcze zajrzał do chorego, ten, ku wielkiemu zdziwieniu kapitana, wręczył mu kartkę, na której było ołówkiem nakreślone:

„Baron Austin Stanton, urodzony 1869-go roku w Anglii. Były właściciel ziemski. Ja, Austin, roku 1899-go w Paryżu zabiłem ojca rodziny, którego żona była moją kochanką. Ona się otruła, a mnie wyrzuty sumienia odtąd gnały po świecie. Wkońcu schroniłem się na wyspę Rinea i przysiągłem pozostać tutaj do śmierci. Żyć tu niewymownie ciężko. Głodowałem często i marzłem. Niech Bóg wynagrodzi szlachetnych marynarzy, którzy zaopatrywali mnie w to, co najniezbędniejsze. Czuję, że śmierć się zbliża. Ufam w miłosierdzie Boskie“.

Niedawno temu kapitan MacClure powrócił do Stanów Zjednoczonych. Od niego dowiedziano się tajemnicy „pustelnika z Rinea“.

Nie ulega wątpliwości, że niesamowity pokutnik tymczasem znalazł już wieczny pokój na odludnej wyspie, dokąd zagnały go wyrzuty sumienia po dokonanej zbrodni.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Władysław Suwala: Sprawozdanie z obchodu otrzymaliśmy wcześniej niż Pańską korespondencję i dlatego zamieściliśmy sprawozdanie wcześniejsze.

W. P. Piotr Tokarz: Artykuł pod tytułem: „Apelacja do władz i społeczeństwa“ uległy w całości konfiskacie, dlatego nie możemy drukować. W wypadku opisanym należało zgłosić odwołanie od wyroku. Innego wyjścia tu nie było.

Zarząd Koła lud. w Staremmieście: Nie zamieściliśmy ogłoszenia o terminie poświęcenia sztandaru — a to zgodnie z okólnikiem Zarządu Okręgowego S. L. który polecał odłożyć urządzanie tego rodzaju imprez na czas późniejszy.

W. P. Wojciech Sokalski: Broszury pod tyt. „Na polach Grzęski i Nowosielec“ zostały zupełnie wyczerpane.

W. P. Walek Nowak. Nienadówka): Apelu nie zamieścimy. Ci co czytają „Piasta“ apelu nie potrzebują, gdyż są już dawno zorganizowani. Ci zaś co „Piasta“ nie czytają, tak czy owak o Pańskim apelu się nie dowiedzą.

W. P. Nowak Tadeusz: Wiersz słaby, nie zamieścimy.

„Zniczak“ z Bożęcina: Szkoda, że korespondencję z opisem Apelu w dniu 14 sierpnia nadesłał Pan tak późno. Na przyszłość prosimy natychmiast po jakimś wypadku, czy zdarzeniu zaraz nam o tem donosić. Wiadomości tego rodzaju mają wówczas wartość, gdy się je drukuje bezpośrednio po fakcie. Z korespondencji zamieszczamy w tym dziale tylko wiersz:

Chłopcy Zniczowianie, stajmy ramię w ramię
choć wróg z piekłem na nas ruszy, ducha w nas nie złamie
Ducha w nas nie złamie, nie przemoże siły
nie odstąpim naszych haseł choćby gromy biły.

Trzymajmy się razem, przysięgnijmy dumnie
Pierwej nim nam duszę wyrwą, położym się w trumnie,
Chociaż legniem w trumnie, choć spruchnieją kości,
Nad mogiłą śpiewać będą brzozy hymn wolności.

W. P. Tomasz Fiołek: Koniczynkę wysłaliśmy. Referatów politycznych ani gospodarczych nie mamy gotowych. Treść do przemówień dyktuje samo życie. W pismach ludowych znajdzie Pan wiele tematów, które ułatwią Panu przemówienia.

W. P. Tomasz Sagan. Artykuł wydrukowany, prosimy o korespondencje.

Koło S-L-Kłaj: Korespondencja z opisem uroczystości w dniu 14 i 15 sierpnia już spóźniona.

W. P. Bolesław Zawiślak, Gręboszów: Fotografie zbyt małych rozmiarów by można było zamieścić je w „Piaście“.

W. P. Jan Rupp (powiat Rohatyn): Zamówienie załatwiono. — Nowozałożone Koła ludowe zgłaszać w pierwszym rzędzie do Zarządu pow. S. L. w Rohatynie na dres: W. P. Antoni Suwaj, Lipica Dolna p. loco. P. Suwaj jest prezesem Zarządu pow. na powiat rohatyński. Legitymacje otrzyma Pan od prezesa Suwaja. Ze składki członkowskiej 25 groszy pozostaje w Kole, 25 groszy w Zarządzie powiatowym, a 50 gr prosimy nadesłać do Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie Mały Rynek 4 — z tego 25 groszy Zarząd Okręgowy odsyła do Warszawy).

W. P. Juljan Wróbel: Odpowiedź listowną wysłaliśmy — w dniu 3 września b. r.

W. O.: Legitymacje dla Brzeżan wysłano. — Jest jeszcze trochę na składzie „Procesu Brzeskiego“. — Pozdrowienie!

WP. Bazyli Wowk. — W sprawie nabycia obrazów „Cudu nad Wisłą“ można skierować zamówienie do firmy: Księgarnia Gebethner, Kraków, Rynek Główny.

Koło Ludowe, Wadowice Dolne. — Nadesłanych rezolucyj nie możemy zamieścić w prasie ludowej, ponieważ wybiegają poza program i uchwały władz Stronnictwa Ludowego i są sprzeczne ze stanowiskiem Stronnictwa.

WP. „Ciekawy nr. 38“. — Zapłaconą ma Pan prenumeratę do nr. 44 „Piasta“. Nr. 10 wysyłamy.

„OGNIWO"

Dział poświęcony młodzieży wiejskiej

Kłamstwa prasy sanacjno-klerykalnej

Od pewnego czasu prasa, będąca na usługach czynników „miarodajnych" i faszystowsko-klerykalnych, rozpoczęła *nową serię oszczerstw pod adresem Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", a w szczególności pod adresem Związku Mł. W. Spółdzielni Oświatowej „Znicz" w Krakowie.* W systematyczny sposób czyniła to od dawna prasa faszystowsko-klerykalna na łamach swych pism, jak „Rycerzy" i „Rycerzyków Niepokalanej", „Naszej Sprawy", „Homo Dei", w różnych „Czytankach Różańcowych" i specjalnych ulotkach przeciw „Wiciom".

Na artykuły prasy brukowej nigdy nie odpowiadaliśmy. Gdy jednak pospolite ruszenie oszczerstw przewyższyło pod względem zdziczenia nawet prasę brukową, zmuszeni jesteśmy przygważdżać *rozsiewane kłamstwa.*

ATAKI PRASY.

W wyścigu napaści i ataków pierwsze miejsce chce zająć krakowski I. K. C. Ostatnio bowiem IKC. w numerze 234 z dnia 23. VIII. br. zamieścił artykuł wstępny pod tytułem „Niedowarzeni siewcy anarchii na wsi". W artykule tym czytamy:

„Najniebezpieczniejszą akcją radykalną, rozwijaną obecnie na wsi, jest przede wszystkim działalność radykalnego odłamu młodzieży wiejskiej, t. zw. „Wici". Młodzi ludzie, pracujący w tym ugrupowaniu prowadzą metodycznie robotę, którą już można nazwać wręcz destrukcyjną. To ugrupowanie, idące jawnie pod hasłem Frontu Ludowego, jest komórką, anarchizującą życie wiejskie do głębi. Placówką ideowo pokrewną „Wiciom", to uniwersytet ludowy w Gaci, który jest ośrodkiem jakiegoś dziwnego „mistycyzmu klasowego" w rosyjskim sosie. Działalność podobnego typu prowadzi również „Związek Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa". W statucie „Spółdzielnia" ma na celu zakładanie różnych spółdzielni wiejskich oraz sklepów, tudzież prowadzenie kursów oświatowo-gospodarczych. W rzeczywistości jednak działalność ogranicza się do owych kursów ... a tematem ich nie są zagadnienia gospodarcze wsi, ale wyłącznie zagadnienia polityczne. Dyskutuje się żywo kwestie marksizmu i stosunku tego światopoglądu do kapitalizmu oraz szerzy się zasady, które uczestników kursu pchają gwałtownie na lewo".

NASZA ODPOWIEDŹ.

Przytoczone wyżej zarzuty są zlepkiem niedorzeczności, a dowodem *zupełnej ignorancji albo złej woli ich autora, albowiem Z. M. W. R. P. „Wici", którego członkiem jest krakowski Z. M. W. „Znicz" oraz uniwersytet ludowy w Gaci, prowadzą swoją działalność w ramach statutu oraz deklaracji ideowej i społeczno-gospodarczej.* Gromada Wiciowo-Zniczowa zajmuje w całości ruchu ludowego odcinek pracy *wychowawczej, prowadzonej w duchu demokracji. Praca ta zmierza do wychowania człowieka wolnego, samodzielnego i uspołecznionego.* Związek opiera pracę wychowawczą na zasadach *moralności chrześcijańskiej,* skupia w swoich szeregach młodzież wiejską *bez względu na jej kościelne wyznanie, nie zwalcza ani nie propaguje żadnego z tych wyznań, zostawiając wyznanie i przynależność kościelną sumieniu wolnych ludzi.* Po przez codzienną pracę wychowawczą nad kształceniem i podnoszeniem wewnętrznych wartości człowieka, poczucia godności i wiary we własne siły, przez rozbudzanie i uaktywnianie sił społecznych, *zmierza Związek do Polski Ludowej, w której najliczniejsza warstwa chłopska świadomie weźmie odpowiedzialność za przyszłe losy swego państwa i swoistej rodzimej kultury.* Zgodnie z własnym światopoglądem chłopskim, *ruch młodzieżowy dąży do przebudowy obecnego ustroju społeczno-gospodarczego na ustrój agrarystyczny, oparty na zasadach równości, wolności i sprawiedliwości społecznej.* W dążeniu do przebudowy ustroju społecznego Związek współpracuje *z szczerze demokratycznymi organizacjami robotniczymi,* na zasadzie lojalności oraz wzajemnego poszanowania niezależności organizacyjnej i odrębności ideowo-programowej, odgraniczając się wyraźnie od organizacji prawicowych, reprezentujących „front faszystowski" i skrajno-lewicowych, reprezentujących „front ludowy" z komunistami na czele. Dla osiągnięcia celów statutem zakreślonych urządzają wojewódzkie Związki Młodzieży Wiciowej między innymi kursy oświatowe.

CO JEST CELEM KURSÓW OŚWIATOWYCH.

Tematem referatów wygłaszanych na kursach oświatowo-spółdzielczych, urządzanych przez krakowski Związek Młodzieży Wiejskiej Sp. Ośw. nie były zagadnienia polityczne, lecz zagadnienia następujące: Historia chłopów w Polsce, Rozwój ruchu ludowego, Rozwój i ideologia Ruchu Wiciowego, Związek Młodzieży Wiejskiej — a inne organizacje na wsi pracujące. Metody pracy wiciowej, Demokracja, Praca organizacyjno-oświatowa w Kołach Mł. W., Typ przodownika Związkowego, Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, Ideologia i rozwój spółdzielczości w Polsce, Spółdzielczość jako podstawa ustroju gospodarczego, Kultura wsi a miasta, Higiena wsi, Rola kobiety w społeczeństwie.

Dzięki wychowawczej pracy Związku *zmienia się wewnętrzne życie wsi; zmniejsza się analfabetyzm, miejsce bójek i awantur zajmuje zgoda, miłość i gromadne współżycie;* marnowanie wolnego czasu ustępuje miejsca czytaniu książek, gazet oraz dyskusjom nad zaspokojeniem różnych potrzeb wsi. Wynikiem działalności Związku jest również *żywiołowe powstawanie spółdzielni spożywców, mleczarskich, rolniczo-handlowych, kas Stefczyka, budowlanych, piekarni, spółdzielni zdrowia i wielu inych.*

PRACA „ZNICZA".

Związek M. W. Spółdzielnia Oświatowa, w celu podniesienia dobrobytu materialnego swych członków, prowadzi na terenie czterech powiatów województwa krakowskiego siedem własnych sklepów spółdzielczych oraz księgarnię w Krakowie. Zaopatruje członków w artykuły spożywcze, nasiona, nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze i t. p. oraz zbywa w miastach produkty pochodzenia wiejskiego. Podobną działalność prowadzi również *Lubelski Związek M. W.* jako Spółdzielnia. Prace oświatowo-gospodarczą i przysposobienia rolniczego uzupełniają sekcje rolnicze i gospodarcze przez zbiór i uprawę ziół lekarskich, prowadzenie stawów rybnych, szkółek drzew owocowych, doświadczeń rolnych, ogrodniczych i hodowlanych, konkursów, wystaw i pokazów. Dzięki wyrobieniu członków, karności i sprawności organizacyjnej, wszelkie imprezy Związkowe, jak zjazdy, kursy, zabawy i t. p. *odbywają się w zupełnym porządku i spokoju.*

JASNY CEL ATAKU.

Przypisywanie Związkowi działalności politycznej jest pospolitym kłamstwem, albowiem sprawy natury partyjno-politycznej nie wchodzą w zakres prac Związku. Omawiany artykuł IKC. jest przepojony jadem nienawiści do Z. M. W. R. P. „Wici" i „Znicz", jako samodzielnych i niezależnych organizacji młodzieży chłopskiej. Autor jego bowiem pragnąłby stłumić w zarodku *wszelkie samodzielne poczynania wsi,* zmierzające do wyzwolenia się klasy chłopskiej z pańszczyźnianej niewoli duchowej i gospodarczej, a zwalczając organizacje oświatowo-wychowawczą zmierza do wstecznictwa i zacofaństwa, nazywając wszelki postęp na wsi radykalizmem. Autor stara się przedstawić działalność Związku w jaknajgorszym świetle, jako wrogą państwu i religii, zmobilizować opinię publiczną przeciwko gromadzie Wiciowo-Zniczowej, spowodować zwrócenie ostrza władz administracyjnych i duchowieństwa do jeszcze intensywniejszej walki z tą organizacją; ;stara się zaszczepić na wsi ziarno niezgody i nienawiści, usiłuje wieś poróżnić, podjudza jednych przeciw drugim, *chce przygotować i sprowokować wzajemną walkę starszego odłamu ruchu ludowego z ruchem młodzieżowym.* Oto chytre i niecne zamiary niedoważonych redaktorów-siewców anarchii na wsi, którzy piszą podobne artykuły na zamówienie za dobrym wynagrodzeniem, którzy, zdając sobie sprawę, że świadomie fałszują rzeczywistość, że nie wierzą w to, co piszą, nie mają odwagi podpisać się pod swymi artykułami własnym nazwiskiem, a chowają się pod różnymi pseudonimami... a... a przecież nie tak dawno, bo w sierpniu br., tuż przed ukazaniem się w IKC. omawianego artykułu, p. premier Sławoj-Składkowski za pośrednictwem PAT-a wyraźnie pod adresem dziennikarzy oświadczył: „...Przystępuję do niszczenia kłamstwa, obmowy i oszczerstwa i ostrzegam, że będę winnych oszczerczych artykułów i notatek wysyłał do Berezy...?, ...?

J. WITASZEK.

Ku jutrom idzie wieś

(W szesnastą rocznicę Czynu Chłopskiego).

Grają, śpiewają;
moja to — wasza pieśń;
żniwnym podobna pulsującym stajom
ku jutrom idzie wieś.

Falują głowy, wznoszą się ramiona
jak ten glebie wydarty grom: słów twardych okrzyk.
Pod namiotem z błękitów z pędzącego konia
w sukmanie wódz ich wita: Kosy kuć i ostrzyć!

Grają, śpiewają;
moja to — wasza pieśń;
żniwnym podobna pulsującym stajom
ku jutrom idzie wieś.

Zielone złożą na twardy spiż wieńce,
jak ci przystało, gospodarzu;
i buchnie hymn i wzniosą się z trzemienia ręce.
duszę jak płomień się rozjarzą.

Grają, śpiewają;
moja to — wasza pieśń;
żniwnym podobna pulsującym stajom
ku jutrom idzie wieś.

Dojdą, zdobędą i rozgromią;
już ci zmierzch spływa niewoli i nieszczęść;
świt pęka, dusze jako wtedy płyną:
w tysiąc dziewięćset i dwudziestym.

Grają, śpiewają;
moja to — wasza pieśń;
żniwnym podobna pulsującym stajom
ku jutrom idzie wieś.

Franciszek Snrówka (Brzegowski).

Gminne stypendja
dla młodzieży szkolnej

Minister Spraw Wewn. gen. Składkowski zwrócił się w piśmie okólnym z dnia 29 lipca br. do wojewodów i przew. Wydz. Powiatowych z poleceniem zajęcia się pomocą w kształceniu zdolnych dzieci niezamożnych rolników, uczęszczających do szkół publicznych. Zarówno dla dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, jak i w czasie dalszych studiów, aż do akademickich włącznie. Kto ma te pomoc dać? Samorząd wiejski, a ściśle mówiąc gminy wiejskie, albowiem w myśl tego pisma „każda gmina wiejska w drodze corocznej uchwały rady gminnej powinna utworzyć jedno stypendium dla najzdolniejszego i najbardziej wartościowego ucznia szkoły powszechnej, będącego dzieckiem rolników danej gminy".

— Nie wiemy, co jeszcze życie przyniesie i jak w praktyce będzie to wyglądało, ale ponieważ obowiązek tworzenia stypendiów nałożono na gminy, a więc z funduszów chł pskich, następnie, ponieważ w wielu radach gminnych i Zarządach siedzą chłopi, powinniśmy się tą sprawą zająć i przypilnować jej.

Po pierwsze. Stypendium ma wynosić około 600 zł. rocznie. Kto je ma dostać? Syn nauezyciela, wójta, czy innego wpływowego „czynnika" w gminie?! Trzeba o tem pamiętać, że w myśl polecenia *stypendium ma dostać najzdolniejszy i najbardziej wartościowy uczeń szkoły powszechnej, będący dzieckiem rolników* danej gminy. Nie protekcje i wpływy postronne, lecz zdolność dziecka i jego sytuacja materialna ma decydować o przyznaniu stypendium. Pieniędzy chłopskich nie wolno marnować na „popychanie" w górę tępoty umysłowej, ani też synków wpływowych lub zamożnych jednostek w gminie. Trzeba tego przypilnować i piętnować publicznie takie wypadki, gdyby zaszły.

Następnie rzecz bardzo ważna. Kto te stypendia będzie przyznawał? Według instrukcji Ministerstwa Oświaty, wydanej w dniu 6 sierpnia br., a regulującej tryb postępowania przy przyznawaniu stypendium, o przyznaniu lub odmowie pomocy będzie decydować *specjalna komisja,* powołana przy zarządzie gminnym. W skład tej komisji wchodzą: wójt, nauczyciel, wskazany przez inspektora szkolnego, oraz delegat gminnego samorządu szkolnego, a gdzie tego niema, osoba powołana przez zarząd gminy. Tej to komisji będą zgłaszani kandydaci do stypendum, wybrani przez kierownictwa publicznych szkół powszechnych, corocznie po dwu z każdej szkoły. *Mają to być wybitnie zdolni i godni pomocy uczniowie lub uczenice,* kończący szkołę lub odpowiednią klasę, a przechodzący do innej szkoły względnie klasy. Zgłoszenia kandydatów mają odbywać się *w kwietniu,* zaś przyznawanie stypendiów *w maju każdego roku.* W tym roku, ze względu na spóźnioną porę, ma się to odbyć zaraz, *a więc teraz w jesieni.*

Chłopi nie mają dziś w całej pełni możności wpływania na dobór kandydatów do stypendiów, mają jednak *możność kontrolowania,* kto stypendium dostaje, mają też możność publicznego potępiania wszelkich w tej dziedzinie nadużyć. Jeśli ma to być naprawdę pomoc dla wsi, to nie można dopuszczać do tego, by za pieniądze chłopskie kształcili się prości kiedyś najmici, spełniający rolę dawnych „karbowych", lecz ludzie wolni, z charakterem, mogący godnie reprezentować wieś i pracować dla tej wsi.

Sł. Mierzwa.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

48)

Miał słuszność, to byli algierscy spahisi. Wyglądali ogromnie malowniczo i... wojowniczo, kiedy tak pędzili ostrym kłusem w rozwianych burnusach, wywijając karabinami nad głową i wydając dzikie, gardłowe okrzyki. Przypuszczając, że to oznacza pozdrowienie, Anglicy zaczęli wiwatować po swojemu, Francuzi również i wśród ogólnej, radosnej wrzawy dwa szwadrony afrykańskich jeźdźców wysunęły się na czoło maszerującej kolumny. Kolumna ta wyglądała, jak bardzo długi wąż, którego głowę tworzył oddział Spahisów, lecz niebawem głowa oderwała się od tułowia, wybiegła żwawo na niewielki pagórek i zniknęła poza nim. Nie na długo!



Stożkowatych zagłębień przybywało gwałtownie po obydwóch stronach drogi. Parę granatów trafiło w sam gościniec, ale te leje już pozasypywano i w tych miejscach koła dział zapadały w ziemię na pięć, sześć cali. Coraz częściej trafiały się drzewa, których korony zgilotynowały pociski armatnie, coraz częściej w przydrożnym szeregu brakowało telegraficznego słupa i melancholijnie, obwisłe druty spływały tak nisko, że z konia można było dotknąć ich ręką z łatwością. Aż wreszcie zjawił się najpewniejszy dowód, iż walczono tutaj, cmentarz. Mały, świeży, wojenny cmentarzyk, nieogrodzony, biedny, bez burżujskich grobowców, bez cyprysów i płaczących brzóz. W pośrodku duża, wspólna mogiła, dokoła kilkanaście zwyczajnych grobów, a na każdym odciski czułego... poklepywania łopatą. W pośrodku duży, wspólny krzyż, dokoła kilkanaście zwyczajnych krzyżyków, a na każdym czapka, francuska, albo niemiecka, obok siebie w przepięknej harmonji. Nic tak wrogów nie godzi, jak grób.

Baterję kapitana Torrance'a dzieliło najwyżej dwieście kroków od tego cmentarza, kiedy zaczęły rozgrywać się nieprzewidziane wypadki.

— Co to? — Stephens wskazał ręką przed siebie.

Na drodze, u szczytu pagórka ukazały się trzy konie bez jeźdźców, za niemi kilku Spahisów konno, ale już bez karabinów, któremi przed chwilą potrząsali tak wojowniczo, a potem reszta oddziału, lecz w jakimś nieładzie! Z dwóch szwadronów, jadących przedtem w karnych szeregach, utworzyła się teraz bezładna wataha, pędząca cwałem wdół przez całą szerokość drogi, ba, także wzdłuż gościńca polami.

— Tam wyżej... patrzcie, patrzcie, samolot!

Turkot tylu ciężkich kół zagłuszyło wycie zmykających Arabów i odległy łoskot silnika samolotu, który właśnie wychynał z poza pagórka.

— Głupi aeroplan tak nastraszył tych bohaterów.

Ryk śmiechu przebiegł wzdłuż całej kolumny wojska. Nie przerażało tu nikogo, że to jest prawdopodobnie samolot nieprzyjacielski i żartowano sobie głośno z tchórzostwa Spahisów. Bowiem we wrześniu roku 1914-go lotnictwo wojskowe było jeszcze w powijakach. Samoloty nie rzucały bomb, nie prażyły ogniem kulomiotów, pełniły niemal wyłącznie służbę wywiadowczą.

— Koledzy, proszę o przyjemny wyraz twarzy! — rzekł Stephens żartobliwie. — Nie ulega wątpliwości, że ów latający fotograf zdejmie nas także i nasze fizjognomje zadebiutują w jakimś ilustrowanym tygodniku Boszów.

Okazało się jednak, że niemiecki „Fokker", który samem swem ukazaniem się i wściekłym łoskotem silnika napędził tyle strachu kawalerzystom afrykańskim, niósł już coś innego zamiast niewinnych klisz fotograficznych.

Kalkucki pułk nie zatrzymał się ani na chwilę dotychczas, chociaż wszyscy mieli głowy zadarte do góry i gapili się na samolot. Wszyscy, prócz jednego oficera. Jack Stephens „chorował na przerost gruczołów humoru", jak mawiał o sobie, wolał więc teraz patrzeć na Spahisów, których „warczący ptak" właśnie dopędził na gościńcu i którzy w panicznej trwodze rozproszyli się na wszystkie strony po okolicznych polach.

— Robercie! — odezwał się, a jechali obecnie z Wilkinsem strzemię w strzemię. — Odkryłem jeszcze jedną zaletę wojny. Ona jest autorką kapitalnych fars, naładowanych komizmem sytuacyjnym.

— Obawiam się, że w znacznie większej mierze jest sprawczynią ludzkich tragedyj.

— Eeeech, nie widzieliśmy tu jeszcze ani nawet melodramatu, a ty odrazu z tragedjami wyjeżdżasz. Spójrz lepiej na dzielnych synów proroka, jak spadają z koni i kryją się w konopiach. Czy to nie farsa?

Zanim Robert zdążył coś odrzec, od czoła kolumny dobiegł ich nieludzki ryk bólu, potem drugi, trzeci, dziesiąty, potem przekleństwa francuskie, wrzaski, nawoływania i nagle cały bataljon piechoty poszedł w ślady Spahisów o tyle, że uciekł z gościńca. A samolot, szybujący wciąż ponad szosą, zbliżał się chyżo, już płynął nad pierwszą baterją.

— Spojrzyjcie! Jakby maleńkie igiełki, prawda?

Tylko Robert miał tak bajeczny wzrok, że mógł hen, w górze dostrzec owe „igiełki", spadające nieprzerwanym szeregiem z przestworzy.

W pierwszej baterji zabrzmiały krzyki, jęki, złorzeczenia i bardziej przejmujący, niż to wszystko razem, kwik ranionych koni; to samo powtórzyło się w drugiej baterji, w trzeciej, potem w drugim dywizjonie. Nieznane niebezpieczeństwo podchodziło szybko ku miejscu, gdzie stali Robert i Jack. Stali, gdyż zabicie paru koni z pierwszego zaprzęgu unieruchomiło narazie cały pułk.

— Niemiec rzuca jakieś pociski! — mruknął Wilkins. — Ale czemu nie słychać detonacyj?

— Zagadka! — odparł Stephens z uśmiechem. — Wojna także musi mieć swoje małe tajemni...

Nie skończył. Jak gromem rażony zwalił się z konia. Równocześnie jego wierzchowiec stanął dęba, skręcił, przesadził rów przydrożny i pomknął jak szalony przez konopie, wlokąc za sobą nieszczęsnego jeźdźca, któremu noga została w strzemieniu.

A samolot szybował dalej, wciąż ponad prostym gościńcem, dopóki nie minął ostatniego zaprzęgu. Dopiero wtedy zmienił kurs, zatoczył duże koło, zawrócił i znowu zawiał nad drogę, znowu chciał ją pokropić deszczykiem tajemniczych pocisków. Ale tym razem nie czekano na niego z założonemi rękami. Kto żył, zmykał z szosy w konopie i stamtąd prał w skrzydlatego wroga kulami aż grzmiało. Anglicy — bezładnie, Francuzi, którzy już zdążyli ochłonąć, salwami. Ta strzelanina zagłuszyła metaliczne dźwięki i zgrzyty armat, na które posypał się grad owych „igiełek", zagłuszyła kwik dalszych pięciu rumaków, okaleczonych straszliwie. Ta strzelanina jednak nie wyrządziła lotnikowi żadnej krzywdy. Wyczerpawszy zapas swoich pocisków, sfotografował pobojowisko i odpłynął spokojnie w kierunku wschodnim.

Straty, jakie kalkucki pułk odniósł przy tym „chrzcie ogniowym" były nieznaczne, zaledwie pięciu ludzi i trzynaście koni, którym skrócono męczarnie kulą w łeb. Niemniej jednak pozostało faktem niezaprzeczonym, że przez pół godziny jeden człowiek trzymał w szachu dwa szwadrony jazdy, bataljon piechoty i pułk artylerji, że jeden człowiek zdołał powstrzymać pochód tak potężnej kolumny wojska.

— To wprost nie do wiary! — irytował się kapitan Torrance. — Zawsze byłem przekonany, iż najważniejszą bronią jest artylerja, tymczasem okazuje się teraz... A niech to wszyscy djabli...!

— Po tem, co tu dzisiaj widziałem, — dorzucił Batten — nie zdziwiłbym się już, gdyby ktoś zaczął dowodzić, że w przyszłości o wygraniu bitwy zadecydują samoloty.

— Eeee, tak źle chyba nie będzie. Wystarczy zaopatrzyć żołnierzy w odpowiednie pancerze i hełmy, a samoloty nie wskórają nic z temi szydłami.

— Szydło? Nie, Walterze. Pociski lotników niemieckich podobne są raczej do ołówków, względnie do strzałek wielkości średniego ołówka.

Batten skinął na żołnierza, który wydłubywał z ziemi owe strzałki, kazał podać je sobie i jedną z nich dał do obejrzenia kapitanowi.

— Nie jest wcale taka ostra, ani ciężka, jak sądziłem! — rzekł Torrance, ważąc ów podłużny kawałek żelaza na swej ogromnej, muskularnej dłoni. — A jednak konia przeszyło to nawylot!

— Nic dziwnego. Żołądź spadająca z dębu może nabić guza, a to żelaziwo spadało z wysokości paruset metrów.

— Biedny Stephens. Czy znaleziono go już?

— Chyba nie. Nie widzę przynajmniej nikogo z tej trójki, która pognała za jego zwarjowaną szkapą.

Niebawem nadjechali ci trzej żołnierze, wiodąc schwytanego wierzchowca ale bez jego pana.

— Pana porucznika nie znaleźlim! — zameldował jeden z nich. — Musiał zostać gdzieś tu, w konopiach.

Kronika gospodarcza

FABRYKA FAJANSU W CHODZIEŻY, w której wybuchł strajk okupacyjny, została sprzedana za sumę 600 tys. zł. Nabywcami są pp. Szrama i Kapczyński z Poznania. Rozpoczęli oni rokowania z robotnikami celem likwidacji strajku i uruchomienia fabryki.

OBROTY GDYNI. Ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego w m. sierpniu wyniósł 667.378 ton, z czego na obrót zamorski przypada 659.764 ton (627.960 ton w lipcu. Przywóz zamorski wyniósł 116,6 tys. ton, wywóz zaś zamorski 543,1 tys. ton.

OBIECANKI DR. LEYA. Dr. Ley przemawiając w Essen oświadczył, że narodowo-socjalistyczny program budowlany przewiduje budowę **około 5 milionów nowych mieszkań.** W każdym z domów mieszkalnych mieścić się będą przedstawiciele różnych zawodów. Zasada ta przekreśla dotychczasową praktykę budowania kolonij robotniczych, urzędniczych i t. p.

ZBIORY W WOJ. KIELECKIM. Według danych kieleckiej Izby Rolniczej, tegoroczna wydajność zbóż jest znacznie niższa, niż pierwotnie przypuszczano na podstawie próbnych omłotów. Dotyczy to przede wszystkim żyta, którego wydajność przyjąć należy poniżej średniej. Wydajność pszenicy jest nie wysoka z powodu wystąpienia w kilku powiatach „niezmiarki". Burze gradowe, które w ubiegłych miesiącach przeszły nad województwem, ujemnie odbiły się na jakości zbiorów i ziarnie.

KARTEL RUR. Prace nad utworzeniem międzynarodowego kartelu rur prowadzone są w bardzo szybkim tempie. Najważniejszym zagadnieniem jest obecnie sprawa ograniczeń w zakładaniu nowych fabryk rur.

W ciągu 1935 r. i na początku roku bieżącego europejski przemysł rur wykazywał ożywioną działalność. Zakładano nowe fabryki oraz modernizowane zakłady. Silny ruch w przemyśle rur tłumaczy się przede wszystkim obawą przed utworzeniem kartelu. Sfery przemysłowe bowiem, zwiększając znacznie produkcję, liczą na otrzymanie ewentualnie **większych kontyngentów** z chwilą uruchomienia kartelu.

WYSTAWA DAMASCEŃSKA. Po 3-miesięcznym trwaniu zamknięta została Wystawa Damasceńska, która cieszyła się olbrzymią frekwencją, zarówno krajowców, jak i gości zagranicznych. Wystawa wykazała przewagę nad Targami Lewantyńskimi w Tel Avivie.

ELEKTROWNIA W SZYŁANACH. Fundusz Pracy postanowił zbudować kosztem 4 mil. zł wielką elektrownię wodną w Szyłanach na wschód od Wilna. Wyzyskany będzie spadek Wilii. Czas budowy obliczony jest na 4 lata.

RUCH STATKÓW W GDYNI. W sierpniu zawinęło do portu gdyńskiego 430 statków o pojemności 465 tys. ton, odpłynęło zaś 419 jednostek o 458 tys. ton. **Bandera polska zajęła pierwsze miejsce,** szwedzka drugie, angielska trzecie. Ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł 10.140 osób (przyjechało 5.182, wyjechało 4.958 osób).

POWODZENIE POŻYCZKI BELGIJSKIEJ. Komunikat rządowy podkreśla powodzenie, z jakim spotkała się emisja wewnętrznej pożyczki belgijskiej na sumę **miliarda franków.** Pożyczka ta umożliwi Skarbowi państwa spłacenie dwóch pożyczek, zaciągniętych w Holandii na kwotę 30 milionów florenów.

W PRADZE otwarte zostały jesienne Targi wzorów towarowych. W ciągu pierwszych dwóch dni, poświęconych sprawom eksportowym, zanotowano duże ożywienie.

SPADEK BEZROBOCIA W GRECJI. Naczelna izba gospodarcza w Grecji oblicza, że z 650.000 robotników w Grecji jeszcze ponad 100.000 pozostaje bez pracy. Związki zawodowe natomiast obliczają liczbę bezrobotnych na 150.000. W r. 1932 liczba bezrobotnych wynosiła w Grecji 230.000.



W pobliżu Cordoby pod Sewillą, milicjanci czerwoni cofają się przez most prowizoryczny.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

O poszanowaniu zawodu ogrodniczego

Ogrodnictwo, które rozpada się na mnóstwo gałęzi i które bodajże najściślej złączone jest z samą przyrodą, jest bezprzecznie zawodem trudnym i dotąd mało docenianym. U nas w Polsce, a przeważnie również we wszystkich innych krajach, chcąc poznać tę dziedzinę, trzeba przejść trzy do czteroletni okres uczniowski, po którym to czasie dopuszczonym się jest do zdawania egzaminów. Czteroletnia praktyka uczniowska nie daje jednak gruntownego wyuczenia się i zgłębienia tego zawodu. W okresie uczniowskim zważa się więcej na stronę fizyczną danego praktykanta-ucznia, aniżeli umysłową. To też mamy więcej ogrodników, którzy nadają się doskonale do prymitywnych prac fizycznych w ogrodzie, aniżeli ogrodników o samodzielnych poczynaniach i o szerszym horyzoncie myśli. Jest to wina przede wszystkim tych, którzy wyuczają zawodu ogrodnika, gdyż obojętnym dla nich jest czy uczeń po skończeniu swej nauki będzie zdolny do samodzielnego prowadzenia swego zawodu czy też nie. Głównie, że jest ślepo posłuszny i pracuje dobrze od wczesnego poranka do późnego wieczoru a niejednokrotnie i porą nocną. Za tym pod względem intelektualnym i kulturalnym, stoi wielu ogrodników na bardzo niskim poziomie i stąd wypływa poniekąd rozwiązanie problemu **dlaczego to ogrodnik u nas w Polsce tak mało jest poważany.** Mowa tu oczywiście o ogrodniku kwalifikowanym, nie zaś o różnych partaczach ogrodowych. Jeżeli więc podczas okresu uczniowskiego kandydat traktowany jest gorzej niż po macoszemu przez swego wychowawcę i chlebodawcę, to przynajmniej społeczeństwo powinnoby cenić i poważać zdolnego fachowca ogrodnika i przyjść mu z pomocą. Niestety tego zrozumienia u nas brak, bo wprost przeciwnie otwarcie lekceważy się zawód ogrodnika. Bo jakże nazwać takie ogłoszenia, ukazujące się w gazetach — (w rubrykach pod wolne posady) — **„poszukuje się od zaraz szofera-ogrodnika, kucharza-ogrodnika, no i lokaja-ogrodnika, z miesięczną pensją 20 — 30 zł. i utrzymaniem".** Czyż to nie formalny obłęd i zdziczenie tych, którzy takie ogłoszenia odważają się podać w dziennikach polkich? No bo możnaby już zrozumieć żeby ktoś poszukiwał „adwokata-prawnika-ogrodnika", „filologa-korepetytora-ogrodnika", ale lokaja-ogrodnika it.d. to chyba nazwie każdy zdrowo myślący wymaganiem chorobliwym. Takie pomysły rodzić się mogą jedynie w głowie nierozumiejącej już nietylko zawodu ogrodnika ale wogóle samego życia.

Samo życie uczy nas, że dwom bogom służyć nie można. Można być zdolnym w tym czy innym kierunku, lecz nigdy w wszystkich. Jeżeli społeczeństwo niedocenia wartości sztuki ogrodniczej, wypływa to li tylko z niezrozumienia i braku zainteresowania. Jeżeli społeczeństwo nie otacza należnym szacunku zawodu ogrodnika. to niestety dużą winę ponoszą również sami ogrodniczy. Raz dlatego, że sami siebie nie szanują i nie dbają, o dalszy rozwój kulturalny, a po drugie że zbyt pochopnie odkrywają wszelkie tajemnice swego zawodu, przed byle jakim ciekawskim czy ciekawską. Nic więc dziwnego że panusia, właścicielka ogrodu, wynajmuje sobie ogrodnika na krótki tylko czas jedynie poto, by wtajemniczyć się w arkana sztuki ogrodniczej, a po zapoznaniu się z pielęgnacją roślin it.d. zwalnia bez pardonu ogrodnika jako narzędzie zbyteczne i już jej niepotrzebne.

Dalej sprzedajemy nasze zdolności bardzo tanio i w tym wypadku degradujemy siebie samych do zwykłych parobków dworskich. Zdolny i szanujący się fachowiec-ogrodnik, będzie stawiał rzetelną cenę za swą pracę i najzupełniej słusznie. Jeżeli bowiem sprzedajemy nasze zdolności i wiedzę fachową za bezcen. to wartość naszej pracy równa się 0 (zeru). Dobry fachowiec ogrodnik zawsze będzie droższy aniżeli zwykły partacz, ale też będzie się popłacał w 100 proc. Ogrodnicy! Jeżeli naprzykład adwokaci, lekarze czy inne zawody wolne skutecznie potrafią zwalczać niepowołane elementy w postaci domorosłych pisarzy-obrońców prywatnych, różnych naturalistów-lekarzy i t. p., to również skutecznie i my ogrodnicy winniśmy zwalczać wszelkich partaczy, zachwaszczających nasz teren i przynoszących ujmę naszemu tak ważnemu i odpowiedzialnemu zawodowi. Z drugiej strony i samo społeczeństwo winno zrozumieć czym jest zawód ogrodnika, bez którego przecie trudno byłoby nam żyć i bez którego pozbawieni bylibyśmy wszelkich po całej Polsce rozsianych przecudnych parków, zieleńców, plantacyj, jak wogóle ogrodów owocowych, warzywnych, kwiatowych, w które całą swą duszę i całą sztukę wnosi nie kto inny jak jak właśnie rozumny i rozgarnięty ogrodnik-zawodowy. Z tych oto względów winien być każdy ogrodnik poważany i ceniony na równi z innymi zawodami wolnymi.

Niestety również samo państwo bardzo mało okazuje zainteresowania dla ogrodnictwa, które dobrze zrozumiane i ochraniane przynosi bodajże bardzo pokaźne zyski.

Zakłada się coprawda wiele ogródków działkowych lecz to wszystko w porównaniu do innych krajów jest zerem. Ogródki działkowe, jak wiemy, mogą służyć, jedynie dla odpoczynku i dla przyjemności, nigdy zaś jako produktywne plantacje, przynoszące ogółowi społeczeństwa zyski. Mówi się coprawda dużo o rozwoju ogrodnictwa, lecz się tylko mówi, bo to nic nie kosztuje. Jeśli chodzi o praktyczną stronę tego zagadnienia to czynniki odpowiedzialne mają pod ręką szybkie wytłumaczenie: **nie mamy pieniędzy, jesteśmy państwem młodem, ubogiem it.d.** I to wystarczy by w tej dziedzinie nic nie robić i patrzeć, jak nas inni wyprzedzają.

Reasumując powyższe wywody podkreślam: **Potrzebna jest w dziedzinie ogrodnictwa pewnego rodzaju samoobrona, i również bezwzględnie prawna ochrona zawodu ogrodniczego ze strony państwa i i społeczeństwa.** Silne związki, które mocą prawa usuwałyby wszelkich szkodników w postaci domorosłych partaczy rzekomo kwalifikowanych ogrodników, piastujących prezesury Związków Ogródków Działkowych, gdzie naprawdę, brak fachowców i wszystkich tych, którzy patrząc jak drzewo rośnie i jaki-taki owoc rodzi są przekonani, że posiedli wszystkie mądrości ogrodnicze, a tymczasem o właściwym zawodowym ogrodnictwie nie mają zielonego pojęcia.

Izydor Plaszczek.

Matka Boska Siewna

8 września obchodzi Kościół Katolicki uroczystość narodzenia Najświętszej Panny Maryi, a na ziemiach polskich święcimy ją jako święto Matki Boskiej Siewnej.

Matka Boska Siewna jest patronką rolników. Pod jej opiekę oddają gospodarze swe pola i siewy.

Pamiętam z moich lat chłopięcych, że w naszym gospodarstwie obsiewał rok rocznie tak dziadek jak później ojciec na Matkę Boską Siewną (8 września), przynajmniej jeden mórg żytem, jeden mórg pszenicą. Zbiory z tych siewów mariańskich szły li tylko na potrzeby domowe. Dzisiejsi gospodarze rolnicy, idąc za postępem czasu, nie pielęgnują tych pięknych tradycji... i źle na tym wychodzą, bo się nie mogą niczego dogospodarzyć.

J. W.

Hodowla królików w Niemczech
powinna być bodźcem dla naszych hodowców



60 milionów kilogramów mięsa króliczego — 10 kilometrów kwadratowych futerek króliczych — oto produkcja jednego roku.

Hodowla królików w Niemczech rośnie i wzmaga się z roku na rok. Powstawają nie tylko specjalne duże fermy królicze, ale drobny chów tak ras mięsnych jak i futerkowych rozszerza się po wsiach i osiedlach podmiejskich. Cały kraj jest pokryty związkami hodowców, które członkom swoim idą na rękę przez praktyczne pouczenie, jak się do hodowli zabrać, swoje króliki żywić i również jak je spieniężyć, aby odnieść jaknajwiększe korzyści.

Ostatnia statystyka niemieckiej krajowej hodowli króliczej podaje takie dane: 200.000 wyrosłych królików — rasy „Angora" dają tyle pierwszorzędnej wełny, że pokryją całe zapotrzebowanie ciepłych kamizelek dla żołnierzy armii niemieckiej. — Dwie królice, licząc tylko po dwa wykoty rocznie, dają w przychówku centnar (50 kg.) wybornego mięsa. — Futerkami, bitych rocznie królików w Niemczech, można pokryć przestrzeń 10 klm. kwadratowych.

Czyż te rezultaty nie zachęcą również nas do naśladowania? Słowem, hodowla drobnego inwentarza: kur, gęsi, kaczek, perlic, indyków, królików, gołębi i kóz wchodzi w całej Europie Zachodniej na nowe tory. Idźmy i my w Polsce za postępem krajów zachodnich.

Żyto po jęczmieniu

Spowodu zbliżania się okresu siewu, rzuca się pytanie nie jednemu rolnikowi, czy dobrze jest siać żyto po jęczmieniu, żeby otrzymać dobry plon. — Można — lecz trzeba zastosować nawożenie pomocnicze. Na 1 ha dać 200 — 250 kg. supertomasyny azotniakowej. Może być też i inny nawóz, np. na 1 ha — 100 kg., 21 proc. azotniaku i około (100 kg) 30 proc. supertomasyny. Z nawozów potasowych kainit, albo sól potasową 20 proc. kainitu na 1 ha 250 — 300 kg. Soli potasowej 20 proc. na 1 ha (150 — 200 kg.).

Szkodniki zbóż

Jednym z szkodników zbóż ozimych jest śnieć. Szkody wyrządzone sięgają nieraz 10 i więcej procent. Do zwalczania znajdujących się na ziarnach pszenicy zarodków śnieci najlepiej używać środków chemicznych.

Drugim szkodnikiem zbóż ozimych jest pleśń żyta oraz jęczmienia. I w tym wypadku można używać środków chemicznych np. Uspuiunu daje się 200 gr na 1 q ziarna pszenicy lub żyta. Dla jęczmienia dawka ta jest nieco większa i wynosi 300 gr na 1 q.

Obrzęk nóg u konia

Przedewszystkiem przy chorobie tej należy konia zwolnić od pracy, conajmniej na 4 tygodnie i robić z nim przeprowadzki 2—3 razy dziennie po pół godziny. Nie wystarczy tylko to jednakże. Trzeba przyrządzić mieszankę z dwuch szklanek spirytusu mrówczanego i jednej szklanki spirytusu kamforowego. Lekarstwem tym nacierać nogi konia i tylko pod włos, tj. z dołu do góry. Jest to bowiem rzecz bardzo ważna i trzeba jej przestrzegać. Bardzo pożądane jest robienie masażu nóg, chociaż dwa razy dziennie po 15 minut. Po wysmarowaniu brać konia na przechadzkę.

Zbiór i przechowanie owoców

Jest bardzo ważną rzeczą dla rolnika szczególnie dla ogrodnika zbieranie umiejętne owoców. Aby uniknąć strat, owoce z drzewa trzeba zdejmować tak, aby ich nie uszkodzić. Nie można więc stosować ani trzęsienia drzewem, ani używać żerdzi lub kijów. Owoc zdejmuje się tylko rękami, bardzo ostrożnie, aby nie uszkodzić naskórka, choćby paznokciem. Owoc zbieramy do niewielkich koszyków, wysłanych cienko sianem lub wełną drzewną, przykrytą kawałkiem czystego płótna. Każdy owoc ujmujemy ręką i ostrożnie przekręcając go zdejmujemy z drzewa. Owoce wyżej wiszące zbieramy z drabinki. Na drzewo nie można wchodzić, gdyż obuwiem kaleczymy je. Układając owoce, musimy uważać, by się nie zdeRzały, gdyż w miejscach odgniecenia powstają plamy, a co zatem idzie, gnicie owocu. Ogonków nie należy urywać, gdyż to również powoduje gnicie owocu. Owoc winien być zdrowy i cały.

Po zbiórce owoców zimowych sortuje się je starannie. Zupełnie dobre, nie mające żadnych uszkodzeń i plam, przeznaczyć trzeba do przechowania. Drobne, uszkodzone odkłada się na bok, można je zaraz używać do kuchni, czy wyrobu moszczu jabłkowego.

Do przechowywania gruszek i jabłek najlepiej nadaje się komórka, zabezpieczona przed mrozem. Piwnica nie jest najodpowiedniejszem miejscem dla owoców, gdyż powietrze piwniczne jest stęchłe i owoce nabierają niemiłej woni. Ostatecznie, gdy niema innego pomieszczenia, można użyć piwnicy. Póki niema mrozów, niech okienka komórki będą otwarte, gdyż czyste, chłodne powietrze przyczynia się do długiego zachowania owoców.

Miejsce, gdzie prezchowuje się owoce, nie powinno być zbyt ciepłe i zbyt suche. W wilgotnem pozostaną owoce jędrniejsze i świeższe. Powietrze wilgotne staje się dla owoców wtedy szkodliwe, gdy niema przewiewu. Suche powietrze sprawia, że owoc „babczy się". W suchem miejscu jedynie wtedy jabłka przechowują się dobrze, gdy są usypane w stosy (dobra jest kamienna posadzka), gdyż gruba warstwa owoców zachowuje nieco wilgoci.

Najlepiej przechowywać owoce — czy to w komórce, czy w piwnicy — na specjalnych półkach. Półki takie, szerokie, umieszczone przy ścianie w odstępie 30 cm. jedne nad drugiemi, zmieszczą mnóstwo owoców. Mają one jeszcze tę zaletę, że łatwo na nich przejrzeć owoce, usuwając co pewien czas sztuki nadgniłe, by się od nich nie psuły inne, zdrowe. W braku miejsca przechowywać owoce w czystych skrzyniach i beczkach, w sianie. Skrzynie ustawić na strychu w czasie [illegible] okrywać skrzynie workami i kocami.

Dział gospodarczy

Budowa dróg i linij kolejowych
jest pilną koniecznością

Część pieniędzy z Francji ma iść na dokończenie linii kolejowej Herby—Gdynia. Na tym jednak poprzestać nie można. Budowa linij kolejowych musi być podjęta z większym rozmachem. Fundusz Inwestycyjny Kolei wydał w roku 1935 ogółem 74.977.000 zł, z czego budowa nowych linij pochłonęła 20.963.000 zł, a inwestycje na kolejach istniejących — 54.014.000 zł. W roku bieżącym plan finansowo-gospodarczy przewiduje na powyższe wydatki sumę 78.200.000, z czego do maja wydano 22.033.000 zł. Budowa nowych linij kosztowała 3.167.000 zł, inwestycje na kolejach istniejących — 18.886.000 zł., zakup taboru — 7.573.000.

Jeżeli uwzględnimy, że zakup taboru to właściwie nie jest żadna inwestycja, lecz tylko odnowienie sprzętu, to musimy stwierdzić, że dotychczas na budowę nowych linij wydajemy bardzo mało.

Dużo natomiast pieniędzy idzie na różne kosztowne ulepszenia na liniach już istniejących. Odnosi się to np. do elektryfikacji węzła warszawskiego. Przebudowa węzła warszawskiego będzie ogółem kosztować coś 180 mil. zł. Czy i kiedy się to opłaci niewiadomo. Rzecz ciekawa, że na razie nie nastąpiło żadne usprawnienie komunikacji w tym węźle. Spóźnienia pociągów są dość częste. Trudno się temu dziwić, skoro ten węzeł jest przeciążony. A to będzie trwać dopóty, dopóki nie zbuduje się nowych linij. Narazie na terenie dawnej Kongresówki tor kolejowy przekracza Wisłę tylko w 2 punktach: w Warszawie i Dęblinie. Stan odziedziczony po zaborcach trwa nadal z tą tylko różnicą, że w Warszawie są teraz dwa mosty kolejowe, a nie jeden.

Wisła jest dużą przeszkodą w komunikacji, to też przezwyciężenie jej zapomocą odpowiedniej liczby mostów kolejowych i drogowych jest pilną koniecznością. W razie mobilizacji braku mostów nie zastąpią ani hamulce Westinghouse'a, ani wozy elektryczne, ani tym bardziej kolejka na Kasprowy.

Pilną koniecznością jest też budowa dróg z ulepszoną nawierzchnią. Budowę ulepszonych nawierzchni w Polsce rozpoczęto dopiero w r. 1925, początkowo w małych rozmiarach w Zagłębiu Dąbrowskim, później od 1927 r. w województwie śląskim, gdzie ulepszono dotychczas około 30% całej sieci drogowej. W innych województwach wzmacnianie nawierzchni pod kątem widzenia ruchu mechanicznego rozpoczęto na większych odcinkach **dopiero od roku 1930.** Do r. 1935 zmodernizowano jednak tylko 962 km dróg państwowych. Dopiero w roku 1935, gdy rozpoczęto realizację dwuletniego programu drogowego ministerstwa komunikacji, wykonano w całym państwie na drogach państwowych **316 km bruków kostkowych i klinkierowych, nawierzchni betonowych, oraz nawierzchni asfaltowych różnych typów.**

Bardziej intensywne prowadzenie robót drogowych w roku ubiegłym, szczególnie w zakresie modernizacji najważniejszych szlaków, stwarzało dla polskich automobilistów lepsze widoki na korzystanie z motoru; **utrzymanie bowiem samochodu, kursującego po ulepszonych nawierzchniach jest o 20% do 30% tańsze niż po zwykłych drogach tłuczniowych.**

Z dniem 1 kwietnia br. przystąpiono we wszystkich województwach do robót konserwacyjnych na drogach państwowych, a ponadto do robót inwestycyjnych przy budowie ulepszonych nawierzchni nowych dróg i mostów. Najbardziej interesujące polskich automobilistów roboty przy budowie ulepszonych nawierzchni na głównych szlakach prowadzone są w województwach kieleckim, krakowskim, łódzkim i warszawskim. Roboty te zostały rozpoczęte bądź z początkiem sezonu budowlanego i częściowo już wykończone, bądź prowadzone w miarę przyznannych kredytów i zawartych umów z przedsiębiorcami w miesiącach następnych na rozmaitych odcinkach dróg państwowych.

W okresie tegorocznego sezonu zostaną wykończone m. in. **całkowicie ulepszone nawierzchnie na wszystkich wylotowych drogach z Warszawy, a więc w szczególności droga Warszawa—Łowicz, Warszawa—Piotrków, Warszawa—Radom, Warszawa—Otwock, Warszawa—Mińsk Mazowiecki, Warszawa—Radzymin, Warszawa—Jabłonna, Warszawa—most w Modlinie.**

Ponadto ministerstwo komunikacji przyznało specjalne zapomogi na budowę ulepszonych nawierzchni na ulicach wylotowych w Warszawie, a mianowicie na ulicy Grójeckiej i Wolskiej, oraz na drodze do Służewca, dokąd mają być przeniesione wyścigi konne z Mokotowa.

Jak widzimy i w tym dziale bierze się pod uwagę przede wszystkim stolicę. A przecież z punktu widzenia obrony kraju są inne szlaki pilniejsze i ważniejsze.

Zwiększenie kontroli państwowej
w zakresie podatków bezpośrednich

Minister skarbu inż. Kwiatkowski podpisał rozporządzenie, wprowadzające **zwiększenie kontroli państwowej w dziedzinie podatków bezpośrednich.** Na mocy tego zarządzenia t. zw. brygady kontroli skarbowej współpracować mają z urzędami skarbowymi i przeprowadzać kontrole **nietylko w zakresie akcyz i monopoli, ale również i podatków bezpośrednich.**

Urzędnicy kontroli skarbowej obok właściwych ich zadań mają pełnić następujące funkcje z zakresu kontroli podatków bezpośrednich:

1) **Przeprowadzanie lustracyj przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych,** celem stwierdzenia, czy przedsiębiorstwa te posiadają właściwe świadectwa przemysłowe.

2) Zbieranie informacyj dla celów podatkowych w przedsiębiorstwach akcyzowych i monopolowych oraz u właścicieli majątków rolnych, w których znajdują się przedsiębiorstwa podlegające nadzorowi władz akcyzowych. Zbieranie tych informacyj ma się dokonywać **również na dworcach kolejowych, w urzędach pocztowych, w urzędach gminnych itd.**

3) **Kontrola nad sprzedażą materiałów stemplowych i kart do gry.**

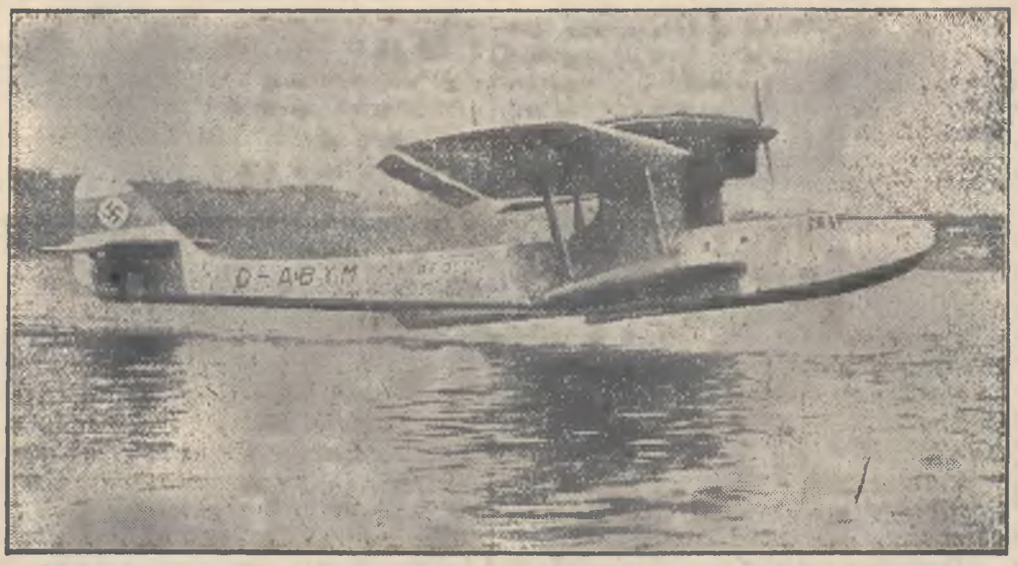
4) **Kontrola podatku od uboju.**

5) **Kontrola podatku od energii elektrycznej.**

6) **Kontrola prawidłowości potrąceń z tyt.** podatku od uposażeń wypłacanych pracownikom w przedsiębiorstwach akcyzowych i monopolowych, oraz przez właścicieli majątków rolnych, w których znajdują się przedsiębiorstwa podlegające nadzorowi.

7) Współdziałanie z władzami skarbowymi w zakresie **ścigania przestępstw podatkowych.**

Zarządzenie ministra skarbu podnosi, **że urzędnicy kontroli skarbowej są w poszczególnych okresach roku mniej obciążeni pracą, oraz że w czasie swoich normalnych wyjazdów służbowych mogą wykonywać również powyższe funkcje z zakresu kontroli podatków bezpośrednich.**



Niemiecki hydroplan Do 18 „Zephir", w tych dniach wylądował w Nowym Jorku, a wystartował z pokładu statku „Schwabenland" pod Azorami. Przebył on przestrzeń 4 tys. km. w ciągu 22 godzin i 12 minut.

Własność prywatna a hipoteka

Zaprowadzony od 2 lat przymus i forma aktu notarialnego wymagająca odrazu obecności wszystkich stron na miejscu, *zablokowały obrót hipoteczny i spowodowały niemożność uporządkowania stanu hipotecznego tak co do własności jak i ciężarów,* czyniąc księgę grunt. nieaktualną.

Kupno i sprzedaż pozahipoteczna spowodować może, że nabywca może być narażony na utratę własności nie będąc zaintabulowanym, zaś niewykreślenie długu wzgl. ciężarów hipotecznych może spowodować obdłużenie i zajęcie wierzytelności już zapłaconej, a zatem dłużnik może być zniewolony do powtórnej zapłaty.

Ponadto wysoka opłata aktów notarialnych i formalności uniemożliwiają sporządzanie aktów notarialnych zresztą bardzo prostych, bo ustawa hipoteczna wymaga tylko zezwolenia na intabulacje i wiarogodności podpisu, urzędownie stwierdzonej. Inne dodatki do aktów są balastem dla hipoteki zbytecznym. Ponadto sposób obliczania rzekomej wartości powoduje wogóle niemożność transakcyj, bo np. ktoś kupuje obdłużoną nieruchomość (dom lub pole) i tylko dopłaca tę kwotę, jaka stanowi rzeczywista wartość dla pozbywającego niekiedy bardzo niską, a forma aktów notarialnych np. wstawia długi za „cenę kupna" i oblicza od nich wszelkie opłaty skarbowe i notarialne, co nieraz może przenosić całą cenę kupna. Realność kupują nieraz ludzie ubodzy i liczą się ze spłatą długów długoterminowych nie posiadając wcale gotówki do „rozliczenia się" natychmiastowego — a opłaty skarbowe i komunalne musi uiścić zgóry wraz z opłatą notarialną od ceny kupna i długów — bez zasięgania opinii władzy skarbowej, co jest ukróceniem prawa strony odwoływania się do decyzji właściwego urzędu skarbowego.

Zresztą bardzo wielka liczba kontrahentów posiada biegłość prawniczo-kancelaryjną, będąc albo urzędnikami sądowymi czy hipotecznymi (lub nawet komisarzami, geometrami), czynnymi lub w stanie spoczynku, bądź ukończonymi lub praktycznymi funkcjonariuszami instytucyj publicznych lub nawet adwokatami, którzy bez obcej usługi potrafią spisać sobie odpowiedni akt kupna bez interwencji obcej, wymagający tylko uwierzytelnienia ich podpisów (jak to bywało dawniej). — Tu już całkiem niepotrzebnie tych ludzi mających zaledwie na sam interes gotówkę (nieraz może nawet pożyczoną), obciążają koszta notarialne, i powodują zanik oświaty u ludzi nie widzących praktycznego celu nauki (o księgach gruntowych winniby się uczyć tylko nieliczni kandydaci na notariuszów!). —

Sprawa ta jest tak ważną i nagłą, że wymaga szybkiego uregulowania jej, tembardziej, że nawet familijne sprawy musiały doznać odwłoki do „lepszych czasów" dla braku pokrycia wielkich kosztów i nawet zbytecznych.

Znany jest wypadek z dawnych czasów, iż dłużnik przy drobnej wówczas opłacie za legalizację kwitu ekstabulacyjnego (do celów intabulacji 72 helery), zmuszonym został nawet sądownie do ponownej zapłaty innemu nadzastawcy (Dawid Ladn. Górki p. Mielec.). —

Kompetentne sfery mogą ostatecznie zabrać w tej sprawie głos, tembardziej, że takie utrudnianie obrotu hipotecznego jest pozbawieniem kredytu drobnego właściciela np. w Kasach Reifeisena, które obliczone są na małe koszta i same zwykły sporządzać sobie odnośne skrypta, a oddaje właścicieli w ręce lichwiarzy na kredyt odręczny, przy wysokich odsetkach i świadczeniach ubocznych. Sprawa zresztą leży w interesie samejże hipoteki dla utrzymania zaufania, które jest głównym celem. *A. Lonczak.*

Rolnicy, pamiętajcie o 31 października!

Pomimo specjalnej propagandy i wielokrotnych publikacyj, rolnicy nagół nie zdają sobie sprawy z **dobrodziejstw układów konwersyjnych** w dziedzinie zadłużenia krótkoterminowego w bankach, komunalnych kasach oszczędności, spółdzielniach kredytowych i gminnych kasach oszczędnościowo-pożyczkowych, ani też nie orientują się, **co do ustawowego obowiązku konwersji i rygorów, z tym obowiązkiem związanych.** Z tego powodu uległa niepożądanej zwłoce uporządkowanie krótkoterminowego zadłużenia rolniczego w instytucjach kredytu zorganizowanego.

Dlatego przypominamy, że ostateczny termin zawierania układów konwersyjnych mija z dniem 31 października 1936 r.

Niezawarcie w tym terminie i stwierdzenie faktu uchylania się od zawarcia układu pociąga za sobą **natychmiastowe pozbawienie rolnika dobrodziejstw rozterminowania długu i obniżenia procentów.**

Liczba strajków wzrasta

Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane, dotyczące strajków w Polsce w pierwszym kwartale r. b. W okresie tym zanotowano w Polsce 309 strajków, które objęły 7.657 zakładów pracy. Liczba strajkujących wyniosła *232.828* osób, liczba straconych robotniko-dni *2.057.621.*

Największą liczbę strajkujących zanotowano w przemyśle włókienniczym, mianowicie 113.363 robotników.

W porównaniu z I kwartałem r. ub. liczba strajków *zwiększyła się* o 88, liczba zakładów objętych strajkami wzrosła o 3.854, *liczba strajkujących o 80.377 osób.*

Listy polecone za granicę, poczta przyjmuje tylko otwarte

Ukazało się rozp. ministra Poczt i Telegrafów z dn. 21 sierpnia r. b. o warunkach wysyłania niektórych przesyłek pocztowych za granicę. Na podstawie tego rozporządzenia **listy polecone oraz listy i paczki z podaną wartością z przeznaczeniem za granicę przyjmuje się wyłącznie w stanie otwartym. Listy polecone lub listy wartościowe zamknięte, przeznaczone za granicę, znalezione w skrzynkach pocztowych, zwraca się nadawcy, a w braku adresu nadawcy na przesyłce — traktuje się jako niedoręczalne.**

Wspomniane rozporządzenie ma na celu przeciwdziałanie wysyłaniu za granicę pieniędzy wbrew przepisom o reglamentacji dewizowej.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

URZĘDOWA CEDUŁA
GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH
z dnia 14 września 1936 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru:	Kursy ustalone na podstawie: Cen transakc. od	Cen transakc. do	Cen orientac. od	Cen orientac. do
Żyto	16,—	16,10	15,90	16,15
Pszenica jednolita	23,—	231,0	22,75	23,25
Pszenica zbierana	—	—	22,—	22,50
Owies jednolity	—	—	15,—	16,—
Owies zbierany	14,25	14,50	14,—	14,50
Jęczmień na kaszę	18,50	—	18,—	18,50
Jęczmień pastewny	16,50	—	16,50	17,—
Fasola biała	—	—	26,—	27,—
Fasola krasa	—	—	24,—	25,—
Groch Victoria	—	—	26,—	28,—
Groch polny	—	—	21,—	22,—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	33,—	34,—
Kukurydza	—	—	16,—	16,50
Mąka pszenna g. I 0-20%	37,25	38,—	37,25	37,75
Mąka pszenna g. IA 0-45%	—	—	36,25	36,75
Mąka pszenna g. IB 0-55%	—	—	35,75	36,25
Mąka pszenna g. IC 0-60%	—	—	35,25	35,75
Mąka pszenna g. ID 0-65%	34,—	34,50	34,—	34,50
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	22,25	23,25
Mąka żytnia wyciąg. 0-30%	25,—	—	24,50	25,—
Mąka żytnia gat. I 0-50%	24,50	24,75	24,—	24,50
Mąka żytnia gat. I 0-65%	24,—	—	23,50	24,—
Mąka żytnia g. II 50-65%	—	—	18,—	16,50
Mąka żytnia poślednia ponad 65%	—	—	16,—	16,50
Mąka żytnia razowa 0-95%	—	—	20,50	21,—
Otręby pszenne grube przem. stand.	—	—	10,25	10,50
Otręby pszenne średnie	9,75	10,15	9,75	10,15
Otręby pszenne miałkie	—	—	9.—	9,50
Otręby żytnie	9,75	—	9,75	10,—
Kuchy lniane	17,50	17,60	17,50	18,—
Kuchy rzepakowe	—	—	13,25	13,75
Słoma prasowana	—	—	8.75	4,25
Siano łąkowe	—	—	4,75	5,75
Siano koniczyna	—	—	5,75	6,75
Nasiona:				
Wyka	—	—	20,—	21,—

Ogólny obrót: 1.255 ton. W tym żyta: 160 ton. Usposobienie spokojne.

DESKA ZAMIAST BANKNOTU

W Magdeburgu zjawił się w tamtejszej filii Reichsbanku człowiek z dużą paczką, z której ku zdumieniu urzędników wyjął spory kawałek deski. Jak wyjaśnił, pociągnął on n siebie w mieszkaniu podłogę farbą olejną i przy tej okazji upuścił banknot 20-markowy, który przylepił się do podłogi. Ponieważ nie można było odkleić bankuotu, nie uszkadzając go poważnie, przeto pechowy jegomość wyciął kawałek podłogi z przylepionym doń banknotem i zaniósł go do banku, aby wymienić na inny banknot. Osobliwą deskę przyjęto od klienta i przesłano do Reichsbanku w Berlinie.

JEZIORO O KILKU GATUNKACH WODY

Na jednej z północnych wysp rosyjskich Kilgiu, znajduje się jezioro o 4 różnych warstwach wód. Najniższa warstwa zawiera wodę o składnikach kwasów siarczanych, uniemożliwiająca życie tam jakiejkolwiek istoty. Następna warstwa — to woda wybitnie morska, o wszystkich swoich właściwościach. Trzecia, to woda półsłona, tworząca przejście do ostatniej warstwy, wody słodkiej. Jezioro to jest od 12 do 13 m. głębokie.

Z ruchu ludowego

Poświęcenie sztandaru w Nowosielcach

W dniu 6 września br. odbyło się w *Nowosielcach* poświęcenie sztandaru ludowego, na które przybyło uczestników conniemiara. Nowosielce bowiem mają swoją wymowę. Przybyły na uroczystość delegacje Kół ludowych z powiatu *przeworskiego*, przybyły też poczty sztandarowe z powiatu *jarosławskiego i łańcuckiego.* Kilkadziesiąt sztandarów powiewało na miejscu zbiórki.

Podczas nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie *ksiądz kanonik Ulanowski*, poczem poświęcił sztandar. *Po nabożeństwie odbyła się defilada chłopów przed Kopcem Pyrza.* Popołudniu odbyło się *zgromadzenie ludowe.* Powitał zgromadzonych wiceprezes *Franciszek Słysz.* Trybuna przybrana zielenią. Na pierwszym miejscu portret prezesa Witosa. Referat polityczny wygłosił zasłużony działacz ludowy, dyrektor *Jan Tepper*, sekretarz Rady Naczelnej S. L. Przemawiali nadto prezes Zarządu powiatowego *dr. Wiktor Jedliński*, prezes Zarządu łańcuckiego, *Burda.* Mówców nagrodzono hucznymi oklaskami. Jednomyślnie uchwalono te same rezolucje, co w Grzęsce, po czym nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ. *Za prezesa Witosa wbił gwóźdź najstarszy obywatel Nowosielec, Adam Wąsacz, który w czasie uroczystości ku czci bohatera Pyrza witał gen. Rydza-Śmigłego. Obecnych było około 10 tys. osób.* Zgromadzeniu przewodniczył p. *Wysz*, zastępcą wybrano *Wojciecha Ochyrę* z Rozborza. Porządek wzorowy utrzymywała straż porządkowa S. L. Uroczystość ta wywarła na zgromadzonych wielkie wrażenie.

Z uroczystości poświęcenia sztandaru

KOŁA LUDOWE W MOKREM, POW. ROPCZYCE.

Koło ludowe w Mokrem sprawiło sobie sztandar. Uroczystość chcieliśmy jako katolicy rozpocząć poświęceniem sztandaru i z prośbą o poświęcenie zwróciliśmy się do ks. proboszcza w naszej parafii w Zassowie. Ale ksiądz poświęcenia odmówił. Zwróciliśmy się zatem do sąsiedniej parafii do **Rzędzianowic i tu ks. proboszcz poświęcił nam sztandar.** Po nabożeństwie odbyło się publiczne zgromadzenie. Do prezydium powołano Knota Michała z Dębicy, Kułagę Józefa na zastępcę i Dygdonia Michała na sekretarza. Zabierało głos szereg ludowców, jak p. Stachnik Franciszek, Jodłowski, Wałęga, Wojcieszek, dr. Dygdoń, Woleńska Julia, Rzepecka i Kułaga. Przemówienia przeplatane były pięknymi deklamacjami p. Bałównej, Ziołówny, Kubkównej, Magdziarównej i Dygdonia Ludwika. Pod koniec przewodniczący odczytał rezolucje, które zebrani uchwalili jednomyślnie. Pieśnią „Gdy naród do boju“ zakończono uroczystość.

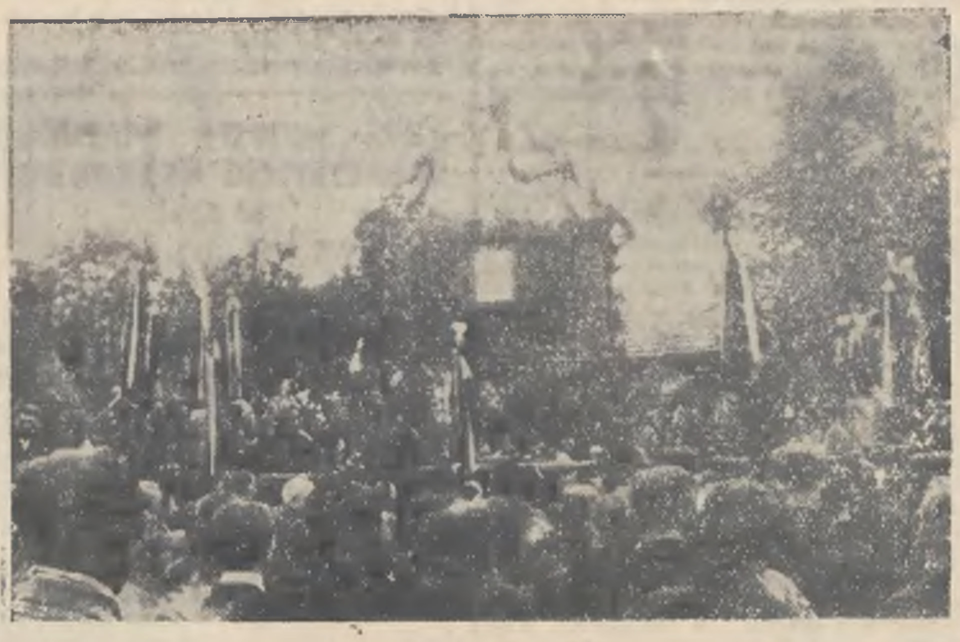
Sekretarz: **Pietrucha Jan**
Prezes: **Krystaniak Jan**

POWIAT ŁAŃCUT.

Nie wszystkim ludziom podobają się nasze manifesttacje, wszak one wykazują jak wielka masa chłopska stoi pod sztandarami Stronnictwa Ludowego a to przecież nie wszystkich cieszy. Nie dla posad manifestujemy, nie dają nam darmowych biletów na jazdy pociągami, nieraz o suchym kawałku chleba idziemy daleką drogę, by wspólnie manifestować, by wołać o prawo i sprawiedliwość dla chłopa tego obrońcy i żywiciela Polski. W tym celu szliśmy do Nowosielec, w tym celu zbieraliśmy się całemi masami 15 sierpnia.

Podobny charakter miała uroczystość święcenia sztandaru **w Budach Łańcuckich.** Wzięła w niej udział ludność wsi okolicznych i delegacje pow. przeworskiego i jarosławskiego w ilości **około 2. tyś. osób.** Po poświęceniu odbyło się publiczne zgromadzenie, któremu przewodniczył **J. Burda** prezes powiatowy. Referat okolicznościowy wygłosił **dr. Jedliński**, przemawiał jeszcze **J. Kula.** Chłopskie rezolucje uchwalono jednomyślnie.

Za Zarząd:
Dyrda Andrzej



Wspaniale udekorowana trybuna. W środku portret W. Witosa. Do zgromadzonych tłumów (w dniu 6-go września w Nowosielcach) przemawia p. Tepper.

Piękna uroczystość w Pawłosiowie

Dnia 6 września br. odbyła się w *Pawłosiowie* uroczystość wbijania gwoździ do sztandaru Koła St. Lud. O godzinie 4 popołudniu przybyła na plac zbiórki kołomostu solidarnie cała gromada. Sztandar dziarsko dzierży w dłoni najstarszy obywatel Pawłosiowa, p. *Jakubik*, poczem przy śpiewie Młodzieży Wiejskiej rozpoczyna się wbijanie gwoździ, poprzedzone powitaniem gości przez p. *Wlazłę* i przemówieniem p. *Teppera.* Po uroczystości odbyła się wieczornica, na której przemawiali dyrektor Tepper, dr. Jedliński, ob. Wlazło, ob. Tomkiewicz. Trzeba zaznaczyć, że Koło Ludowe w Pawłosiowie *wykupiło około 500 legitymacji!* Obyśmy takich Kół mieli jak najwięcej!

J. Kasprzak.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU LUDOWEGO W KIEŁKOWIE.

Dnia 16 sierpnia odbyło się poświęcenie sztandaru ludowego w **Kiełkowie** pow. Mielec. Tłumy liczące **kilka tysięcy** pochodem udały się do kościoła, gdzie miejscowy proboszcz ks. **Dobrzański** odprawił nabożeństwo i wygłosił okolicznościowe kazanie. Na czele pochodu szła dziatwa, za niemi kobiety, i mężczyźni. Przygrywała orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Rzochowa. Niesiono osiem sztandarów. Po powrocie z nabożeństwa odbyło się **publiczne zgromadzenie.** Na przewodniczącego powołano **J. Błachowicza** z Tuszyny, na zastępcę **W. Błacha** z Podleszan, sekretarzował **J. Bator** z Czermina. Referat polityczny wygłosił inż. **Roman Gesing.** Przemawiało cały szereg mówców, poczem zebrani uchwali rezolucje.

Ludowiec.

Z POWIATU ROHATYŃSKIEGO

We wsi **Łukowiec-Wiśniowski** dnia 23 sierpnia odbyło się poświęcenie sztandaru ludowego. Mimo ulewnego deszczu wzięło udział około **12 tysięcy ludzi,** samej banderji było 400. Na uroczystość tę przybyły poczty sztandarowe z pow. kałuskiego i rohatyńskiego ze sztandarami, przygrywały dwie orkiestry. Odbyło się zgromadzenie publiczne. Przewodniczył **J. Gazda,** prezes powiatowy, na sekretarza powołano **Lipowieckiego J.** z Radwanowa. Okolicznościowe przemówienie wygłosił członek Rady Naczelnej Str. **J. Moskal,** poczem odbyło się poświęcenie sztandaru. W dalszej części uroczystości deklamowały dzieci, zabierali głos mówcy jak **J. Moskal** na temat gospodarki sanacyjnej, **Bera** mówił o tem, jakie się chłopu należą prawa, i Maziarz z Łukowca, Kijak z Żurawna i Danyluk z pow. kałuskiego przemawiali w języku ruskim, nawołując chłopów ruskich do współpracy z chłopem polskim w szeregach Stronnictwa Ludowego. Do kobiet przemówiła p. Anna Kulakowa. Po przemówieniach uchwalono rezolucję.

Prezes Koła Majdański Jan.

BRZOZA STADNICKA.

Dnia 30 sierpnia od samego rana gromady chłopów zdążają na miejsce zbiórki, wszak to Koło Ludowe w **Brzózie Stadnickiej** święci swój sztandar ludowy! Szykuje się pochód: rowerzyści, banderja konna, orkiestry, i chłopi czwórkami. **Jest ich parę tysięcy.** Nad głowami powiewa 10 zielonych sztandarów. **Chłopi wyruszyli już ze swoich opłotków, idą wielką ławą dopominać się o swoją rolę w dziejach państwa, o swoje prawa.**

Po powrocie z kościoła odbyło się na miejscu zbiórki zgromadzenie. Przemawiali p. Kula Jan, p. Jagusztyn Władysław, Burda Józef. W przerwach między przemówieniami młodzież śpiewała pieśni ludowe dźwierciadlające dolę chłopów walkę chłopów o swoje prawa.

Jagusztyn Wł.

Poświęcenie sztandaru w Tuligłowach

Dnia 8 września br. odbyła się u nas uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego. Na uroczystość tę przybyły delegacje wraz **19 sztandarami z okolicznych Kół S. L.** — Uroczystą sumę odprawił ks. kanonik **Lechicki**, proboszcz z Rudołowic, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił jarosławianin ks. **Brodowicz** wikary w Tuligłowach, a następnie dokonał poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie pochód długości około 3 klm. wyruszył **na plac koło strażnicy, gdzie odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe.**

Zebranie zagaił p. **Edward Piś,** po czym do prezydium wybrani zostali pp. **Wincenty Mohoń, Władysław Biegaj** i **Johan Daniel.**

Referat polityczny wygłosił **dr. Jedliński**, uchwalono rezolucje jak w Nowosielcach.

Na obu drogach prowadzonych do Tuligłów ustawione zostały pięknie przybrane zielenią bramy powitalne, na których umieszczono portret prezesa Witosa, oraz chorągwie o barwach narodowych i zielonych.

Okolicznościowy wiersz wygłosił przedstawiciel młodzieży **Kazimierz Wota** z Rokietnicy, a Koło Młodzieży żeńskiej **z Czelatyc** odśpiewało kilka pieśń ludowych.

Wzorowy porządek utrzymała straż porządkowa Stronnictwa Ludowego.

Ostatni raz taką ilość osób, którą obliczają **na przeszło 7000** widziały Tuligłowy w roku 1909 przy koronacji obrazu Matki Boskiej w Tuligłowach.

Władzę administracyjną reprezentował referendarz P. Mrg. Jaroszyński.



Zgromadzenie ludowców w Nowosielcach w dniu 6-go września br.

Poświęcenie sztandaru na Śląsku

Ogrodzona. Niedziela 13 września była dla naszej wioski niezwykle uroczysta, odbyło się bowiem odsłonięcie sztandaru. Na Śląsku jest to pierwszy sztandar ludowy i ludowcy z Ogrodzonej, fundując go, dali dowód tężyzny i wyrobienia politycznego. Przybyli na uroczystość delegaci innych kół oraz członkowie Zarządu Pow. z Bielskiego i przedstawiciel Górnego Śląska.

Uroczystość miała przebieg niezwykle podniosły, a zarazem serdeczny. Przemówienia wygłosili mgr. Mierzwa, red. Kaleta, mgr. Kaleta, p. Hyrnik i inni. Miejscowa młodzież odśpiewała kilka pieśni ludowych z towarzyszeniem orkiestry, wygłoszono również trzy deklamacje. Rolę ojców chrzestnych sztandaru pełnili pp. Zając Jan z Ogrodzonej, Boruta z Puńcowa, Kłoda z Jasienicy, Niemiec z Goleszowa.

Jak się dowiadujemy, za przykładem Ogrodzonej i inne Koła mają zamiar również ufundować sobie sztandar, a następna taka uroczystość odbędzie się w powiecie bielskim w Zabłociu.

BACZNOŚĆ POWIAT KRAKÓW!

W niedzielę, **dnia 27 września b. r.** odbędzie się **w Krakowie,** w Domu Ludowym „Wisła“, ul. Radziwiłłowska 23 **nadzwyczajny Zjazd powiatowy,** dla omówienia ważnych spraw, dotyczących powiatu. **Na Zjazd powinni przybyć wszyscy członkowie Zarządów Kół i członkowie władz powiatowych.** Zabrać ze sobą legitymacje. Początek o godz. 10-tej rano.

Zarząd powiatowy.

BACZNOŚĆ POWIAT ROHATYN!

Dnia 27 września b. r. odbędzie się we wsi **Sulejów** (obok przystanku kol. Martynów) uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego. Zbiórka o godz. 9 rano. Chłopi — przybywajcie gromadnie.

Zarząd Koła w Sulejowie.

Dnia 4 października b. r. odbędzie się we wsi **Łukowiec Żurowski** uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego miejscowego Koła. Zbiórka o godzinie 8 rano na pastwisku gromadzkim. Na zakończenie festyn ludowy. Starzy, młodzi i kobiety — przybywajcie licznie na uroczystość.

Zarząd Koła w Łukowcu Z. pow. Rohatyn.

BACZNOŚĆ LUDOWCY W MIELECKIEM.

Dnia 20 września 1936 r. o godz. 12-ej odbędzie się powiatowy Zjazd delegatów Kół Stron. Ludowego tut. powiatu w **Woli Mieleckiej,** w którym mogą wziąć udział tylko prezesi i sekretarze Kół, za okazaniem legitymacji członkowskich.

Zarząd S. L. w Mielcu.

NOWOTARSKIE — BACZNOŚĆ!!

Dnia 20 b. m. (niedziela) o godz. 9-tej zebranie **Zarządu powiatowego** — w tym samym dniu o godz. 11-tej zebranie Zarządów wszystkich Kół wraz z przewodniczącymi **Komisji rewizyjnych.**

Sekretarze Kół zechcą przynieść na zebranie książki protokółów zaś skarbnicy książki i zapiski kasowe.

Prezes pow. **W. Krzeptowski.**
Sekretarz: **E. Polak**

Pamiętajcie o odnowieniu prenumeraty na IV-ty kwartał 1936 roku.

Kronika Śląska

Śląski Fundusz Rolny ogłasza, iż pożyczki do 500 zł. bez zabezpieczenia hipotecznego otrzymać mogą rolnicy za pośrednictwem Komunalnych Kas Oszczędności na następujące cele: melioracje rolne, zakładanie pastwisk i łąk, zakładanie sadów handlowych, plantacyj warzywniczych, budowę gnojowni i silosów, zakup rasowych rozpłodników, zakup pewnych maszyn rolniczych. Kredytu udziela się tylko rolnikom należącym do kółek rolniczych, majątkowo odpowiedzialnych, gospodarujących racjonalnie. Procent wynosi 4. Podania wnosić należy za pośrednictwem K. Kas Oszczedności, na przepisowych formularzach.

Tydzień L. O. P. P. Liga Obrony Powietrznej Państwa obchodzić bedzie swój tydzień propagandowy od 27 września do 24 października.

Nowe oszustwo ubezpieczeniowe. Władze wykryły w pow. pszczyńskim nową aferę ubezpieczeniową. Niejaki Udolf i Buchalik ubezpieczyli w niemieckim tow. kupca pszczyńskiego Profaskę, a po 4 miesiącach przedłożyli świadectwo zgonu i podjęli premię w kwocie 14.000 zł. W towarzystwie tym ubezpieczyli się również małżonkowie Hoinkisowie. Gdy po trzech miesiącach rzekomy Hoinkis zgłosił o zgonie swej żony i zażądał premii Towarzystwo zażądało wyjaśnień o władz polskich i wtedy wykryto nadużycia, polegające na fałszowaniu świadectw urodzenia i zgonu. Aresztowano 7 osób z powiatu pszczyńskiego, wmieszanych w aferę.

Fabryka pieniędzy. Na Górnym Śląsku pojawiły się w obiegu od pewnego czasu fałszywe 50-złotówki. Policji udało się złapać jednego z fałszerzy Franciszka Szymaszka z Sosnowca, samej fabryki jednak dotychczas nie wykryto. Skromniejsi byli inni fałszerze, a mianowicie Kempa z Czuchowa oraz Piotr Pindur z Chudowa, którzy zabrali się do wyrabiania 1-złotówek. Obu aresztowała policja.

Wydział Skarbowy w Katowicach podwyższa podatki. Uczyniono to w stosunku do rzemiosła, a ubrano zarządzenie to w formę podwyższenia normy średniej dochodowości. Na Śląsku istnieje 10.000 rzemieślników i z tych przeszło 6.000 dotknie nowa podwyżka podatku. Normy dochodowości podniesiono od 4 procent do 20 procent. Rzemieślnicy odbyli wiec protestacyjny w Katowicach, na którym uchwalono protest przeciwko uchwale Wydziału Skarbowego w Katowicach i protest ten przesłano do Ministerstwa Skarbu.

Śmierć podczas pracy. W W. Hajdukach w hucie Batory pracowało 3 monterów przy naprawie przewodów wysokiego napięcia. Podczas naprawy prąd był wyłączony. W pewnej chwili dwóch monterów Włodarz i Dokerski włączyło prąd nie zawiadamiając o tym trzeciego montera Roberta Piwczyka, który nadal pracował. Piwczyk poniósł śmier na miejscu wskutek porażenia prądem.

Nowa szkoła. W Komorowicach, wsi, w powiecie bielskim, odbyło się poświęcenie nowej szkoły, wybudowanej kosztem 200.000 zł. w przeważnej części z Śląskiego Funduszu Gospodarczego.

Powiat Rybnik

Tragedia miłosna. Wioska Kamień była w ub. tygodniu widownią krwawej tragedii. Hubert Neuwerth kochał się od dłuższego czasu w Elżbiecie Sitkównie, która darzyła go początkowo sympatią, lecz później zaczęła mu okazywać obojętność, co do tego stopnia rozzłościło Neuwertha, że poprzysiągł jej zemstę. Gdy w ub. czwartek dziewczyna wracała furmanką z pola, Neuwerth zaczajony za drzewem, strzelił do niej z fuzji, zabijając ją na miejscu, a następnie celnym strzałem sam pozbawił się życia.

Nieuczciwy skarbnik. Kierownik restauracji w Rybniku Józef Janotta, pełniący równocześnie funkcje sekretarza „Deutsche Partei“ skradł pieniądze należące do partii w kwocie 200 zł. oraz 2000 zł. należące do firmy, w której pracował i zbiegł ze swą kochanką do Niemiec.

Czerwionkę zaliczono w poczet miast z dniem 1 kwietnia 1937 r.

Wędrówka pioruna. W sobotę rano podczas burzy uderzył piorun w budynek Antoniego Pompy w Orzepowicach pow. rybnicki. Piorun przedostał się do pokoju sypialnego, gdzie poraził Pompę i jego 5-letnią córeczkę. Następnie przeszedł piorun po przewodach elektrycznych na podwórze, gdzie zabił psa, przywiązanego do budy, po czym wzniecił pożar słomy, ułożonej w stogu w pobliżu stodoły. Ogień został w zarodku stłumiony przez miejscową straż pożarną. Powstała szkoda wynosi 600 zł. Porażenie Pompy i jego córki na szczęście nie jest groźne.

Powiat Cieszyn

Wisła. „Nie styrkej nosa...“ Jest to stare przysłowie i mógłby je sobie wziąć do serca jeden z naszych leśniczych p. S. W dolinie Malinki, w jednym gospodarstwie znajduje się buhaj, wprawdzie nie licencjowany, ale ponieważ daleko w okolicy niema drugiego, ludność prowadzi krowy do niego. Nie podobało się to panu leśniczemu i chcąc w jakiś sposób dać poznać swoją władzę, sprowadził weterynarza, ażeby zbadał buhaja, gdyż rzekomo jest chory. Podobno ofiarował usłużnie panu weterynarzowi swoją lornetkę, ażeby badanie było „jak się patrzi“. Pan weterynarz jednak z lornetki nie skorzystał, buhaja zbadał i orzekł, że jest zupełnie zdrów.

Prosimy o odpowiedź na następujące pytanie: czy Dyrekcja Lasów powierzyła panom leśniczym obowiązki pilnowania lasów, czy też pilnowania buhai w dolinie Malinki?

Kaczyce. Kółko Rolnicze w Kaczycach pow. Cieszyn urządza w dniach 4 i 5 października br. I loaklny pokaz rolniczo - sadowniczo - pszczelarski w lokalu p. Tomali Józefa w Kaczycach Górnych. Otwarcie pokazu odbędzie się w niedzielę, dnia 4 października br. o godz. 10 do południa. O liczne zwiedzenie pokazu prosi Zarząd Kółka Rolniczego.

Proces w Morawskiej Ostrawie odroczono. Podczas jednej z rozpraw główny oskarżony zaprzeczył jakoby wybijał szyby w szkołach czeskich. Obrońca Bocka wniósł wniosek o przekazanie oskarżonego do badania do Zakładu w Opawie, gdzie poprzednio Bocek się leczył, wniosek ten sąd odrzucił. Nieoczekiwane odroczenie procesu na czas nieograniczony komentowane jest jako następstwo zbliżenia polsko - francuskiego.

Katastrofa kopalniana w Zagłębiu Karwińskim. W kop. „Trójca“ w Śląskiej Ostrawie zasypani zostali skutkiem obsunięcia się warstwy piaskowca w wyrąbanym pokładzie „Adolf“ 4 górnicy. Pomimo, że katastrofa nastąpiła już 3 bm. o godz. 2.20 akcja ratunkowa nie zdołała dotrzeć do zasypanych. Wiadomość o katastrofie wywołała w Zagłębiu wielkie wrażenie.

KOMUNIKAT

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego na powiat Bielski wykluczył z grona członków S. L. **Jana Piechę z Zabłocia,** który posiada legitymację Nr. 1632. Legitymację tę unieważnia się a członków S. L. przestrzega się przed Janem Piechą, jako człowiekiem wyznającym idee sprzeczne z programem ludowym.

Przestroga. Członków Stronnictwa Ludowego w powiecie bielskim przestrzega się przed wstępowaniem do t. zw. Związku Zawodowego Małorolnych z siedzibą w Skoczowie, gdyż związek ten pod płaszczykiem obrony interesów zawodowych sieje na wsi komunizm.

CO TRZEBA ZROBIĆ, BY UŁATWIĆ SOBIE ŻYCIE?

Niejeden obywatel nie wie, jak łatwo mógłby zdobyć wiedzę i lepsze stanowisko. Od 12 lat na terenie Polski działa **Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny** (Warszawa, Aleje Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 8-21-10), który przy pomocy prowadzonych przez siebie kursów dokształca **planowo i pod kompetentnym kierunkiem,** przygotowując metodą korespondencyjną do egzaminów państwowych z zakresu **szkoły powszechnej i gimnazjum.** Samo nauczanie odbywa się w sposób bardzo prosty. Co miesiąc uczeń otrzymuje zeszyty kursów do samodzielnego przepracowania.

W każdej chwili można rozpocząć naukę.

Prospekty i informacje udziela Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny bezpłatnie.

KOMUNIKAT
SADZENIE ROŚLIN MIODUJĄCYCH DLA PSZCZÓŁ

Nadchodzącą porę jesienną należy wyzyskać dla wzmożonego sadzenia roślin miodujących dla pszczół. Rozwój dalszy pszczelarstwa na Śląsku zależy nie od podkarmiania pszczół cukrem, lecz od sadzenia wzgl. uprawy roślin miododajnych. Na życzenie stron zainteresowanych prześle Śląska Izba Rolnicza bezintere sownie spis roślin miodujących, których uprawę zaleca się na Śląsku. Adres: Śląska Izba Rolnicza, Katowice, Ligonia 36.

SADZIĆ DRZEWA OWOCOWE ODPOWIEDNIE NA ŚLĄSKU

Zbliża się jesień a z nią okres sadzenia drzew i krzewów owocowych. Śląska Izba Rolnicza zwraca się do wszystkich osób zamierzających zakładać sady wzgl. sadzić drzewa owocowe, by uwzględniały przy sadzeniu tylko te drzewa i krzewy owocowe, które są umieszczone w Śląskim Doborze Owoców urzędowo zatwierdzonym. Śląski Dobór Owoców można na wniosek otrzymać bezpłatnie w Śląskiej Izbie Rolniczej, Katowice.

Kurs zimowy Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci

WE WŁASNYM DOMU.

Już pod własnym dachem, wśród własnych ścian, rozpoczyna wszechnica chłopska tegoroczny **9-ty gacki kurs. Dom nowy, wyrosły z wielkiej siły idei i wzniesiony przez rozmach gromadzkiej samopomocy chłopskiej, będzie właściwym symbolem wychowawczym i pokrzepieniem młodych dusz, sposobiących się w jego atmosferze do stawiania nowego świata.**

W dniu 3 listopada b. r. rozpocznie się **zimowy kurs męski,** na który przyjęci będą ci, którzy ukończyli przynajmniej **18 lat życia.** Powinni oni przysłać zgłoszenie o przyjęcie **najdalej do 20 października b. r.,** podać w nim swój wiek oraz dołączyć: 1) krótki życiorys własny, 2) polecenie Pow. Zw. Mł. Wiej. lub innej organizacji społecznej, 3) zobowiązanie ojca lub organizacji do regularnych opłat za kurs, 4) przesłać równocześnie 15 zł zaliczki na kurs.

Opłaty wynoszą: 15 zł miesięcznie za wykłady, opał i oświetlenie, a 25 zł miesięcznie za wyżywienie i muszą być wnoszone co miesiąc zgóry. Okoliczni uczestnicy kursu mogą uiszczać opłatę za wyżywienie w naturze. Pomocy w postaci stypendjów zwrotnych powinny udzielać na kurs dla swoich zasługujących członków koła Mł. Wiej., ich związki sąsiedzkie i powiatowe.

Zgłoszenia adresować: Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci p. Markowa koło Łańcuta.

„Nic wielkiego, nic ważnego“...

Tak sobie śpiewał ongi znany komik Dymsza w jednym ze swych filmów. Rzeczywiście są rzeczy małe, nieważne na pozór, takie sobie drobnostki. A przecie taka sobie mała, nieważna rzecz może człowiekowi nie mało krwi napsuć i doprowadzić go do białej pasji. Przykład:

Magistrat miasta Tarnowskich Gór wysłał do jednego z naszych czytelników p. R. K. następujące pismo:

„Na rzecz Śląskiej Izby Rolniczej zalega pan (i) F-ma z wyrównaniem:
1) składka za rok 1936 . — zł. 07 gr.
2) Koszty administracyjne. — zł. 50 gr.
— zł. 57 gr.

W zakończeniu pisma czytamy:

„W razie nieuiszczenia całkowitej należności w oznaczonym terminie, nastąpi wdrożenie kroków egzekucyjnych a pobraniem dalszych poważnych kosztów“.

Otóż to! Miał człowiek do zapłacenia 7 groszy, (słownie: siedem groszy), sumę, nawet jak na dzisiejsze marne czasy, śmiesznie niską. Ale zaległość jest zaległością. W dodatku zaległością w magistracie miasta Tarnowskich Gór. Ergo — trzeba ją zapłacić, gdyż, w razie nieuiszczenia całkowitej należności“... itd.

Przypuśćmy zatem, że p. K. zechce się zrujnować i pójdzie do magistratu miasta Tarnowskich Gór i powie: „Proszę Panów! Jestem obywatel praworządny, nie przesiąknięty miazmatami i chcę uczciwie moją należność zapłacić!“ W tym miejscu p. K. wyciągnie portmonetkę, dobędzie siedem groszy i położy je przed urzędnikiem. I co się stanie? „Hola! — odpowie urzędnik, tu trzeba jeszcze uiścić 50 groszy tytułem kosztów administracyjnych!“

I tu leży właśnie pointa całej historii. Pomyślmy bowiem sobie tak na rozum: Skąd niby od sumy 7 groszy (słownie: siedem groszy), może narość 50 gr. jakichś bliżej nieokreślonych kosztów administracyjnych? A, to — powie ktoś zorjentowany w tych sprawach, — trzeba zapłacić za papier zużyty na upomnienie, znaczek pocztowy itd., itd.

Ale czy to jest w porządku?

Czytelnik nasz słusznie pisze o tem tak:

„Pozatem nie wiem, za co owa opłata ma być wpłacona. Wprawdzie mam kupioną na terenie miasta Tarnowskich Gór parcelę budowlaną od urzędu ziemskiego, za którą płacę podatek, jednakowoż, ażebym na rzecz Śląskiej Izby Rolniczej miał zapłacić siedem groszy, tego nie wiem. A gdybym to był wiedział, to bym Śląskiej Izbie Rolniczej zapłacił należytość za 10 lat zgóry“.

Słusznie! Mieliby przynajmniej 70 gr.! Za dziesięć lat! A tu tymczasem trzeba zapłacić raptem 57 groszy za rok.

Dlaczego tedy nie powiadomiono pana K., że ma owe nieszczęsne 7 groszy zapłacić, a uczyniono to dopiero wtedy, kiedy tenże p. K. wskutek niewiedzy o tak ważnej płatności, zaczął zalegać z tą „horendalną“ sumą? Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, co by to było, gdyby tak ktoś zalegał ze składkami na Śląską Izbę Rolniczą w kwocie 1000 zł. Koszty wzrosłyby chyba w ten czas do jakiejś cyfry astronomicznej.

Nie możemy sobie również wyobrazić, co by było, gdyby tak p. K. poszedł do magistratu miasta Tarnowskich Gór i powiedział: „Ja tych 57 groszy nie zapłacę!“

Wtedyby napewno nastąpiło „wdrożenie kroków“ egzekucyjnych z pobraniem dalszych poważnych kosztów, a ostatecznie nastąpiłaby licytacja.

Licytacja absurdu biurokratycznego...

(„Polonia.“)

MINERALOGIA

Lekcja mineralogii w szkole. Profesor pyta:

— Chłopcy, który mi powie, co to jest ruda?

Mały Koń unosi dwa palce.

— Ruda, panie profesorze, to jest taka blondynka, co ma zardzewiałe włosy!

CENNIK OGŁOSZEN:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

głoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 z
wykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50 % drożej.	
ekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

łoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłosze rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**